

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 6 (227) • Czerwiec 2015 • Cena 4,00 zł

●Dzień Otwarty Funduszy Europejskich ●Relacja z sesji Rady Gminy ●Dawne zabawy gródeckich dzieci ●Rozmowa z Dyrektorem GCK ●Spacer na Rudę ●Wywiad z Heleną Głogowską ●Pasja jest jak tlen ●Malarze w plenerze

Fot. Radosław Kulesza





DZIEŃ OTWARTY FUNDUSZY EUROPEJSKICH

fot. Radosław Kulesza





















Śmietankowe lody

Czerwiec. Taki dziecięcy miesiąc. Na początku – Dzień Dziecka. Pamiętam obłędny smak śmietankowych lodów z budki przy dawnej Gospodzie, zjadanych łapczywie z tej okazji. Tego dnia można było bezgrzesznie bawić się od rana do wieczora. Zresztą cały miesiąc sprzyjał beztroskim zabawom, to było już takie wakacyjne preludium. Zapytaliśmy naszych mieszkańców o dawne gródeckie zabawy z czasów ich dzieciństwa i miejsca z nimi związane. Dla dzieciaków z centrum najważniejszym miejscem zabaw była rzeka Supraśl. Dla mnie z ulicy Michałowskiej – cmentarz prawosławny. To tam bawiliśmy się głównie w wojnę, wcielając się w bohaterów z kultowego filmu o czterech Pancernych i psie Szariku. Był jeszcze „Baheniec" i brodzenie na boso po zalanej łące. Jestem ciekawa, jakie zabawy i emocje z nimi związane Wam się przypomną. To dziecięcym tematom i samym dzieciom w dużej części oddajemy głos w tym numerze. To one mówią o swoich pasjach i nie jest to wcale miłość do Internetu, tylko fajne, mądre zajęcia, które może kiedyś połączą ze swoim zawodem. Rysują, interesują się muzyką, sportem, składają modele samolotów, piszą opowiadania i wiersze. Mają w sobie dużo wrażliwości i tolerancji. Zwróćcie uwagę na ich poetyckie teksty o Gródku.

Koniec czerwca – koniec roku szkolnego. 80 lat temu tradycją już były szkolne wycieczki na Rudę. Podczas spaceru ze szkoły przy ul. Białostockiej, dzieciaki myślały już tylko o jednym – wskoczyć do ciepłej i czystej wody. Obowiązkowe było pozowanie fotografowi na tle stawu. Kąpielisko na Rudzie zaczynało tętnić życiem, pod koniec czerwca pojawiali się już pierwsi koloniści z Białegostoku. Miejsce to, zapomniane kompletnie, zostało przypomniane dzięki wydarzeniu zorganizowanemu przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Gródeckiej – „Retrospekcja – spacer na Rudę". Siedząc na kocyku nad brzegiem stawu poczuliśmy się niczym przedwojenne „dacznik". Nie jest łatwo rekonstruować dawne miejsca i ich historię, mając do dyspozycji jedynie okruchy, strzępy opowieści, czasem wykluczające się. Przeczytacie o tym wszystkim w reportażu o Rudzie.

Dzięki tegorocznym wiosennym deszczom rośliny rosną jak szalone. Cieszę się z tego powodu, deszcz jest jak balsam na nasze walilskie piaski. Najpiękniej mają się wszystkie „chwasty". Na przykład taki oto glistnik zwany jaskółczym zielem, w którym drzemią, tak jak i w innych dzikich roślinach, ogromne uzdrawiające moce. Grupa Gospodyń Gródeckich na swoim ostatnim spotkaniu, niczym najbardziej wytrawne znachorki rozcierała ziele glistnika w moździerzach, aby zamknąć jego drogocenne właściwości w maści. Idealnej na zmiany skórne. A propos roślinnych szaleństw, przypomniałam sobie, że na początku czerwca można zrobić sałatkę lub gołąbki z liści funkii, tak popularnej w naszych ogrodach. Mam zamiar wypróbować. Koniecznie w czerwcu obudźmy w sobie tę dziecięcą chęć do eksperymentowania.

Dorota Sulżyk ▲

Dzień Otwarty Funduszy Eurpopejskich

8 maja 2015 roku uczestniczyliśmy w drugiej ogólnopolskiej edycji Dni Otwartych Funduszy Europejskich. Był to doskonały moment na prezentacje uczniów, pokazanie projektów dofinansowanych z Funduszy Europejskich realizowanych na terenie Gminy Gródek i spędzenie atrakcyjnego dnia nad Zalewem w Zarzeczanach dla wszystkich mieszkańców Naszej Gminy.

Organizatorem Dnia Otwartych Funduszy Europejskich była Gmina Gródek we współpracy z Zespołem Szkół, Gminnym Centrum Kultury i Komunalnym Zakładem Budżetowym. W działania zaangażowały się również Polskie Towarzystwo Ochrony Ptaków i Nadleśnictwo Waliły.

W tym dniu, kolorowy korowód biorący swój początek w Zespole Szkół w Gródku o godzinie 10-tej dotarł na miejsce wydarzenia. Tam, Wójt Gminy Gródek pan Wiesław Kulesza przywitał wszystkich przybyłych 340 uczniów, nauczycieli, rodziców, mieszkańców Gminy Gródek i przedstawicieli instytucji zaangażowanych w wydarzenie. Pan Wójt przekazał zebranym informacje dotyczące pozyskanych kwot na projekty dofinansowane z Funduszy Europejskich, mówił o zrealizowanych inwestycjach i tych będących w realizacji.

Po części oficjalnej uczniowie, rodzice i mieszkańcy mogli oglądać na scenie program artystyczny pt.: „Podróż po Europie", scenkę teatralną „Romeo i Julia", mini koncert zespołu „Kazka", tematyczne występy dzieci i młodzieży z Zespołu Szkół w Gródku, pokaz iluzjonisty Tomasza Sadowskiego, a także prezentacje zespołów tanecznych i wokalnych z GCK. Równolegle odbywały się zawody sportowe w piłkę nożną, konkurs wiedzy o UE „Europa da się lubić" i aerobik. Obok sceny zorganizowano wystawę fotograficzną inwestycji zrealizowanych przez Gminę Gródek przy wykorzystaniu środków unijnych i ekspozycję tematycznie powiązanych wydawnictw. Swoje namioty z atrakcjami edukacyjnymi dla dzieci wystawiły Nadleśnictwo Waliły i PTOP. Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Lepsze Jutro" zorganizowało loterię fantową. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się atrakcje dla najmłodszych: zjeżdżalnia, kącik malowania twarzy i kącik balonowy, bungee. Wolontariusze ze Stowarzyszenia ANAWOJ i nauczyciele z ZS w Gródku malowali twarze, organizowali gry i zabawy ruchowe. Wszyscy spędzający atrakcyjnie czas nad zbiornikiem w Zarzeczanach otrzymali gorący bigos, kiełbaski z grilla, ciasto, racuchy, kawę , herbatę i wodę.

Dzień Otwarty Funduszy Europejskich kolejny raz pokazał korzyści wynikające z realizowanych projektów dzięki dofinansowaniu Funduszy Europejskich.

Danuta Garkowska ▲

Podlascy filmowcy Sławomir Szeremeta (z Walił-Stacji) i Marek Włodzimirow są autorami zwycięskiego **filmu „Jesień w Puszczy Knyszyńskiej z lotu ptaka"** w pierwszej edycji DRON Festiwalu w Gdyni. Mgła nad doliną Supraśli, nad rezerwatem Krzemianka, przelot nad drewnianymi cerkiewkami, zabytkowymi kościółkami, monasterem w Supraślu, ruinami kościoła w Jałówce – takie obrazy zobaczyć można w tym ponad pięciominutowym filmie nakręconym z drona. Zdjęcia do niego trwały prawie trzy miesiące. Sławomir Szeremeta na co dzień działa pod szyldem Kreo, realizując m.in. wirtualne spacery. Z filmem związany jest także profesjonalnie Marek Włodzimirow. (js)

PODZIĘKOWANIE
dla
Nadleśnictwa Waliły

Serdecznie dziękujemy za Państwa wkład, zaangażowanie i pomoc przy realizacji wydarzenia Retrospekcja – spacer na Rudę. Mamy nadzieję, że nasza współpraca zaowocuje jeszcze wieloma wspólnymi działaniami ukazującymi wyjątkowość Ziemi Gródeckiej.

Barbara Niczyporuk - Przewodnicząca TPZG

VI Sesja Rady Gminy - 30.04.2015

Obrady VI Sesji otworzył i prowadził Przewodniczący Rady Gminy **Wieczysław Gościk**. Na początku poinformował, iż 24 kwietnia 2015 r. zmarł profesor Władysław Bartoszewski – polski historyk, publicysta, dziennikarz, pisarz, działacz społeczny i polityczny oraz dyplomata. Następnie Przewodniczący poprosił wszystkich zebranych o powstanie i uczczenie pamięci Władysława Bartoszewskiego minutą ciszy. Przed przystąpieniem do uchwalenia porządku obrad, przegłosowano wprowadzenie do niego punktu dotyczącego „podjęcia uchwały w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej zbadania skargi na przeprowadzenie wyborów Sołtysa Sołectwa Mieleszki".

Po przedstawieniu porządku obrad Wójt Gminy **Wiesław Kulesza** przedstawił informację na temat swojej pracy w okresie międzysesyjnym.

Wieczysław Gościk – Przewodniczący Rady przystępując do realizacji kolejnego punktu porządku obrad stwierdził, iż obejmuje on podjęcie uchwał, których projekty Radni otrzymali wraz materiałami na dzisiejszą Sesję. Poinformował również, że projekty uchwał były szczegółowo omawiane na wspólnym posiedzeniu komisji stałych Rady Gminy 28 kwietnia 2015 r.

Pierwszym z projektów była uchwała w sprawie proponowanych zmian w budżecie Gminy Gródek na 2015 r., które omówiła Zastępca Skarbnika **Joanna Kunikowska**. Poinformowała, że zmiany w planie dochodów i wydatków dokonane zostały w związku z: pismem Ministra Edukacji Narodowej w sprawie subwencji oświatowej – zwiększenie dotacji dla Stowarzyszenia „Załuki nad Supraślą" na prowadzenie Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Załukach – 63 539 zł w związku z kalkulacją kwoty części oświatowej subwencji ogólnej na realizację zadań wymagających stosowania specjalnej organizacji nauki i metod pracy dla dzieci i młodzieży; pismem PUW w Białymstoku w sprawie zwiększenia dotacji celowej na realizację zadań własnych z przeznaczeniem na wychowanie przedszkolne – 8 584 zł; wprowadzeniem do budżetu dotacji dla Powiatu Białostockiego z przeznaczeniem na dofinansowanie opracowania dokumentacji projektowej na przebudowę z rozbudową drogi powiatowej nr1437B Słuczanka-Waliły-Załuki-Sofipol – 10 000 zł; wnioskiem Komendy Miejskiej Policji na dofinansowanie zakupu pojazdu służbowego - 12 000 zł.


Fot. Radosław Kulesza

Cała Rada Gminy głosuje „za"

Kolejnym projektem była uchwała w sprawie udzielenia pomocy finansowej Powiatowi Białostockiemu na dofinansowanie zadania inwestycyjnego w zakresie dróg powiatowych. Merytoryczne i prawne uzasadnienie uchwały przedstawił Wójt Gminy **Wiesław Kulesza**. Wyjaśnił, iż Gmina Gródek udziela w 2015 r. Powiatowi Białostockiemu pomocy finansowej w kwocie 10.000 zł na dofinansowanie zadania, które jest związane z opracowaniem dokumentacji projektowej, dotyczącej przebudowy z rozbudową drogi powiatowej Nr 1437B Słuczanka- Waliły- Załuki- Sofipol. Wójt Gminy poinformował również, iż jest sporządzony projekt przebudowy drogi przez miejscowości Załuki i Waliły. Oznajmił, że w planach jest wystąpienie z wnioskiem o dofinansowanie kosztów zadania inwestycyjnego, obejmującego przebudowę odcinka drogi powiatowej nr 1437B i drogi powiatowej przez Załuki oraz drogi gminnej w Waliłach, w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych, z czego 25% kosztów to środki własne.

Radny J**anusz Cimochowicz** zapytał, czy wystarczy pieniędzy na przebudowę tej drogi. **Wiesław Kulesza** – Wójt Gminy wyjaśnił, iż „gdyby nie było możliwości pokrycia finansowego tego przedsięwzięcia, nie podejmowalibyśmy się wykonania tego zadania". Podkreślił również, iż są jeszcze tzw. „wolne środki". Radni jednogłośnie poparli ten projekt.

Następnie radni zajęli się uchwałą w sprawie członkostwa Gminy Gródek w Lokalnej Grupie Działania – Puszcza Knszyńska, której projekt był szczegółowo omawiany na ostatnim wspólnym posiedzeniu komisji stałych Rady Gminy. Nie zgłoszono do niego żadnych pytań i uwag i po przeczytaniu projektu uchwały przez Przewodniczącego, radni jednogłośnie podjęli uchwałę.

Czwartym i ostatnim projektem, którym zajmowali się radni była uchwała w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej zbadania skargi na przeprowadzenie wyborów Sołtysa Sołectwa Mieleszki. **Przewodniczący Rady** odczytał wniosek, zawierający zarzuty mieszkańców wsi Mieleszki do wyborów przeprowadzonych 25 kwietnia 2015 r. Według mieszkańców wybory nie zostały przeprowadzone zgodnie z procedurami, m.in. w głosowaniu brały udział osoby nieuprawnione oraz nie zapewniono tajności wyborów. I tę uchwałę również przegłosowano jednogłośnie.

Przewodniczący Rady **Wieczysław Gościk**, przystępując do realizacji kolejnego punktu porządku obrad stwierdził, iż obejmuje on ocenę zasobów pomocy społecznej. Poinformował, że dokument opracowany przez Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej, Radni otrzymali wraz materiałami na dzisiejszą Sesję. Ocena zasobów pomocy społecznej była również przedstawiona przez Kierownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej na ostatnim wspólnym posiedzeniu komisji stałych Rady Gminy. Do przedstawionej oceny nie było pytań i została ona przyjęta do wiadomości.

Interpelacje, zapytania i wnioski radnych

Jako pierwszy głos zabrał Radny **Piotr Szutkiewicz,** który zapytał, czy przy dofinansowaniu pojazdu dla Policji, służby te będą kontrolowały nie tylko przeładowane samochody ciężarowe, ale również zwracały uwagę na inne wykroczenia w celu poprawy bezpieczeństwa. Wójt Gminy **Wiesław Kulesza** stwierdził, że działania Policji będą zwrócone w szczególności na pojazdy, które przewożą duże ładunki. Celem jest eliminacja przeładowanych ciężarówek, które niszczą nawierzchnie dróg, co następnie generuje koszty ich naprawy. Oznajmił, iż dofinansowany samochód będzie samochodem nieoznakowanym, który w szczególności będzie kontrolował przeładowane pojazdy, ale również będzie zwracał uwagę na inne wykroczenia. Radny **Piotr Szutkiewicz** zgodził się z wypowiedzią Wójta Gminy, jednak zwrócił również uwagę, aby działania Policji wytworzyły wśród mieszkańców nawyki związane z przestrzeganiem przepisów, ponieważ często się zdarza, że ludzie parkują swoje samochody w pobliżu skrzyżowania lub wzdłuż ulicy. Wójt Gminy **Wiesław Kulesza** poinformował, iż w najbliższym czasie zostanie powołana Komi-

sja, która zadecyduje, gdzie powstanie zakaz parkowania i zatrzymywania się oraz gdzie zostanie stworzone przejście dla pieszych, które będzie umiejscowione w okolicach banku.

Radny **Piotr Szutkiewicz** zapytał również, czy zostaną podjęte odpowiednie działania w sprawie likwidacji nielegalnych wysypisk śmieci. Odpowiadając na to pytanie Wójt Gminy wyjaśnił, iż nielegalne wysypisko śmieci znajduje się w okolicach wsi Bielewicze. Działka, na której jest nielegalne wysypisko jest własnością 57 osób, w większości mieszkańców Bielewicz. Aby nastąpiło przejęcie danej działki przez Gminę, należy przeprowadzić postępowanie spadkowe, jednak jest to utrudnione z powodu nieżyjących już właścicieli gruntu. Próbowano również grodzić dany teren, aby uniemożliwić wyrzucanie śmieci. Obowiązkiem właścicieli działki, na której położone jest wysypisko jest uprzątnięcie zgromadzonych śmieci.

Radna **Wiera Tarasewicz** zapytała, dlaczego w budżecie gminy na 2015 r. przy inwestycji modernizacji oczyszczalni nie ma wspomnianej sprawy dotyczącej kanalizacji. Interesowało ją też, czy jest monitoring sieci kanalizacyjnej lub urządzenie do jej czyszczenia. Wójt Gminy **Wiesław Kulesza** odpowiedział, iż w budżecie gminy na 2015 r. nie ma mowy o kanalizacji, ponieważ Gmina będzie starała się pozyskać środki na przydomowe oczyszczalnie ścieków. Stwierdził, iż Gródek jest podłączony do sieci kanalizacyjnej, a sprawy remontowe nie są uwidaczniane w wykazie inwestycyjnym. Odpowiedzi udzielił również **Mirosław Gryko** – Kierownik KZB, który stwierdził, że na każdej przepompowni ścieków jest wizualizacja sygnalizacyjna, która informuje o utrudnieniach. Jest sterowana elektronicznie i funkcjonuje w ekstremalnych warunkach. Kierownik KZB podkreślił, iż mieszkańcy Gródka bardzo lekceważąco podchodzą do sprawy. Często zdarza się tak, iż kanalizacja jest zapchana (np. szmatami, resztkami żywności itp.). Utrudnieniem jest również to, że w okresie zimowym posypka piaskowo-solna przedostaje się do kanalizacji i zapycha pompy. W ubiegłym roku zostało zakupionych 5 pomp. Monitoring sieci kanalizacyjnej, który znajduje się w miejscowości Waliły-Dwór, działa bardzo dobrze. Pan Mirosław Gryko podkreślił, że w przyszłości planowane są inwestycje związane z monitoringiem sieci kanalizacyjnej.


Fot. Dorota Sulżyk

Mirosław Gryko - Kierownik KZB

Radny **Janusz Cimochowicz** zwrócił uwagę na prace Obwodu Drogowo – Mostowego w Michałowie. Jest wiele zastrzeżeń i uwag co do prac związanych z równaniem dróg i stanem faktycznym po ich wyrównaniu na odcinku Mostowlany – Świsłoczany oraz Zubki – Wierobie. Radny zwrócił się z wnioskiem o interwencję dotyczącą złego stanu drogi w miejscowości Świsłoczany, powołanie Komisji i oceny zniszczonej drogi. Zgłosił wniosek o zaproszenie Kierownika Obwodu Drogowo – Mostowego na Sesję Rady Gminy, bądź wspólne posiedzenie komisji stałych Rady Gminy. Radny zapytał również, dlaczego na prywatnych działkach leśnych Nadleśnictwo tworzy i wydziela enklawy w celu ochrony przyrody bez zgody właścicieli. Stwierdził też, iż „Wiadomości Gródeckie" powinny być tworzone w formie biuletynu informacyjnego, periodyku lub kwartalnika. Powinno się w niej zamieszczać głównie relacje z sesji Rady Gminy. Wójt Gminy – **Wiesław Kulesza** stwierdził, że nasza lokalna gazeta od lat ma taki charakter, w której są zamieszczane informacje z życia Gminy, m.in. informacje dotyczące pracy wójta, czy najnowsze wydarzenia szkolne. Odpowiedzi udzieliła również **Dorota Sulżyk** – Redaktor Naczelna „Wiadomości Gródeckich", którą bardzo zdziwiła propozycja zmiany, ponieważ gazeta jest bardzo ważna dla lokalnej społeczności. Jeżeli informacje z życia Gminy byłyby przedstawiane w formie kwartalnika – nie sposób by było nadążyć za wszystkimi aktualnościami. Nie można poprzestać tylko na zamieszczaniu informacji z Sesji Rady Gminy. Obecnie stworzono nową rubrykę dotyczącą „Wieści Szkolnych", ponieważ szkoła jest ważnym miejscem w gminie. Redaktor naczelna powiedziała, że wydawanie gazety wymaga dużego wysiłku, że stara się dbać o to, aby była urozmaicona, posiadała różne formy gatunkowe i zawierała artykuły na różne tematy.

Radny **Janusz Cimochowicz** stwierdził, iż utrzymywanie czegoś na siłę nie ma sensu. **Dorota Sulżyk** wyjaśniła, że gazecie lokalnej nie brakuje tematów, problem jest wręcz odwrotny, nie sposób zmieścić wszystkich materiałów. Redaktor naczelna raz w miesiącu spotyka się z gronem redakcyjnym. Wójt Gminy **Wiesław Kulesza** stwierdził, iż nakład gazety bardzo szybko znika z punktów sprzedaży, co świadczy o tym, że gazeta jest potrzebna.

Wójt Gminy, udzielając odpowiedzi na poprzednie pytanie, stwierdził, iż tworzenie enklawy na prywatnych działkach leśnych jest efektem tego, że Gmina Gródek jest położona na Obszarze Natura 2000. Ministerstwo Środowiska bezustannie wprowadza nowe obszary. Nadleśnictwo twierdzi, iż system informowania właścicieli jest właściwy.

Wójt Gminy – Wiesław Kulesza zwrócił się do Sołtysa wsi Świsłoczany – Romana Zareckiego z prośbą o złożenie wniosku przez mieszkańców do Powiatowego Zarządu Dróg w Białymstoku w sprawie naprawy drogi. Podkreślił, iż biorąc pod uwagę stan drogi zgodzimy się na partycypację po akceptacji wniosku przez Zarząd Powiatu Białostockiego. Sołtys **Roman Zarecki** stwierdził, iż problem ten od lat jest zgłaszany. Wójt Gminy – **Wiesław Kulesza** stwierdził, iż złożony wniosek powinien być inicjatywą mieszkańców. Gmina będzie realizowała zadanie związane z równaniem dróg powiatowych na własny koszt, ponieważ liczne interwencje nie odnoszą skutku. Należy zaprosić Dyrektora Powiatowego Zarządu Dróg na kolejną Sesję Rady Gminy.

Radny **Grzegorz Borkowski** podziękował Pani Dorocie Sulżyk – Redaktor Naczelnej „Wiadomości Gródeckich", iż podjęła się funkcji redagowania gazety. Stwierdził, iż gazeta jest dobrze redagowana i prowadzona. Pierwszy numer, który się ukazał był ciekawy i różnorodny. Radny Grzegorz Borkowski poruszył sprawę Afrykańskiego Pomoru Świń – zapytał, czy są nowe ogniska choroby i czy gmina planuje udzielić pomocy poszkodowanym rolnikom. Wójt Gminy – **Wiesław Kulesza** poinformował, iż nie ma nowych ognisk choroby wśród świń. Pracownik przygotuje informację, również do gazety, jak wygląda sprawa ASF. Kolejną sprawą, którą poruszył Radny **Grzegorz Borkowski** był stan jakości wody w Bobrownikach.

Sołtys **Leszek Małaszewski** stwierdził, iż woda jest zapachowa. Wywiercono nową studnię, w miejscu, gdzie były składowane nawozy. Sołtys zwrócił się do Pani Doroty Sulżyk – redaktor naczelnej „Wiadomości Gródeckich", w sprawie wysyłania egzemplarzy lokalnej gazety w stronę „ściany wschodniej". **Mirosław Gryko** – Kierownik KZB stwierdził, iż stara studnia została zlikwidowana, z powodu pojawienia się w wodzie związków azotanów i azotynów. Nie było możliwości wytrącenia tych związków z wody, dlatego też na działce gminnej powstała nowa studnia. Firma Hamilton prowadzi stały monitoring. Badania pokazują, że woda jest zdatna do picia. Zapach występuje wyłącznie w blokach. Nie możemy podważać wyników badań. Według SANEPIDU – woda nadaje się do spożycia. Przewodniczący Rady stwierdził, iż spra-

wa jest niezrozumiała, a wyniki badania wody pokazują, iż woda jest zdatna do picia. Wójt Gminy – **Wiesław Kulesza** stwierdził, iż temat się powtarza i zaproponował zlecić dodatkowe badanie wody. Mirosław Gryko – Kierownik KZB podkreślił, iż SANEPID nie informuje o terminach badań, zdarza się, że robi to wyrywkowo. Wójt Gminy – Wiesław Kulesza zaproponował, aby w takiej sytuacji zmienić punkt poboru wody do badania.

Radny **Grzegorz Borkowski** zwrócił się z pytaniem do Pana Jerzego Ostapczuka – Dyrektora GCK, jak widzi dalszą pracę związaną z funkcjonowaniem GCK i jakie ma plany na przyszłość.

Dyrektor GCK **Jerzy Ostapczuk** odpowiedział, iż zgodnie z planem działań nie będzie większych zmian w kalendarzu imprez, który jest aktualizowany. Działania będą skierowane w stronę kreatywności i nowatorskich działań, aby każdy chętny mógł znaleźć swoje miejsce w GCK. Obecnie GCK jest na etapie tworzenia spisu z natury. Zostanie stworzony raport, na podstawie którego będą podejmowane działania naprawcze. Impreza „Siabrouskaja Biesieda" nie będzie typowym koncertem, a będzie powrotem do wspólnego biesiadowania. Odbyła się również rozmowa z Panią Anną Grycuk – Dyrektorem Zespołu Szkół w Gródku, w sprawie zorganizowania referendum wśród młodzieży, dotyczącego wyrażenia opinii w związku z dalszym działaniem i pracą GCK.

Radna **Alina Gościk** zgłosiła, iż na ulicy Wschodniej jest niskie ciśnienie wody. Złożyła również gratulacje dla Doroty Sulżyk – Redaktor Naczelnej „Wiadomości Gródeckich", wyrażając nadzieję, iż gazeta będzie wydawana w niezmienionej formie. Powiedziała, iż nie wyobraża sobie gazety bez „wieści szkolnych".

Mirosław Gryko – Kierownik KZB stwierdził, iż ciśnienie wody jest właściwe. Zdarzają się spadki ciśnienia wody, mniej więcej co 12-13 dni, które są spowodowane płukaniem odżelaziaczy. Płukanie trwa około 3 dni i wtedy może spaść ciśnienie wody. Sieć wodociągowa w Gródku została wybudowana w latach 70-tych. Na odcinku 6,8 km są stare rury. Gdyby było większe ciśnienie, byłoby mnóstwo awarii. Jest potrzebna nowa inwestycja, która polegałaby na rozbudowie i dostosowaniu przekroju rur. Kierownik KZB zwrócił się z prośbą o zgłaszanie awarii na bieżąco. Przewodniczący Rady – **Wieczysław Gościk** potwierdził, iż zgłoszenia telefoniczne są natychmiast realizowane przez pracowników KZB.

Radna **Joanna Sołowiej** podziękowała Dorocie Sulżyk, za podjęcie się zadania, jakim jest redagowanie gazety. Zgłosiła problem wałęsających się psów. Zaproponowała, aby przygotować informacje na temat obowiązków właścicieli psów w formie plakatów lub ulotek i przekazać sołtysom. Należy zobligować właścicieli psów do ich pilnowania i kontroli. Przewodniczący Rady **Wieczysław Gościk** stwierdził, iż na tablicach ogłoszeń są wywieszone informacje na temat obowiązków właścicieli psów. O ile mu wiadomo, na każdą informację w sprawie bezpańskich psów jest reakcja. Wałęsające się psy są systematycznie odławiane. Zwrócił się z prośbą o rozsądne reakcje w naprawdę poważnych sytuacjach, w przypadku kiedy psy są agresywne lub przebywają bez kontroli przez dłuższy czas.

Radna **Małgorzata Popławska** podziękowała za ustawienie kosza na ulicy Błotnej w Gródku. Przypomniała o potrzebie ustawienia ławeczek dla osób starszych w okolicach mostu i szkoły. Radna zgłosiła wniosek o posadzenie róż na skrzyżowaniu ulicy Białostockiej i Michałowskiej. Przewodniczący Rady stwierdził, iż będzie wykonana aleja róż w parku.

Radny **Grzegorz Borkowski** zapytał, czy gmina ma swój wkład dotyczący Karty Dużej Rodziny. Radny zgłosił wniosek, aby obniżyć stawkę opłat za śmieci dla rodzin wielodzietnych. Wójt Gminy **Wiesław Kulesza** stwierdził, iż wniosek jest zasadny. Należy złożyć wniosek na piśmie, który zostanie rozpatrzony.

Radna **Anna Petelska** zgłosiła wniosek dotyczący wyrównania drogi w Zarzeczanach oraz wniosek o sprzątnięcie śmieci w niebieskich workach, które znajdują się przy drodze na trasie Waliły-Dwór – Waliły-Stacja. Radna podziękowała Dorocie Sulżyk, za podjęcie się zadania redagowania gazety oraz złożyła gratulacje dla Jerzego Ostapczuka – Dyrektora GCK, życząc mu owocnej pracy.

Wójt Gminy **Wiesław Kulesza** stwierdził, iż droga zostanie poprawiona, a śmieci zostaną zabrane.


Fot. Dorota Sulżyk

Radna Anna Petelska

Sprawy różne

Przewodniczący Rady jako pierwszej udzielił głosu **Joannie Lech** – Sołtys Sołectwa Załuki, która poruszyła sprawę dotyczącą upoważnienia nowo wybranych sołtysów do zbierania opłat za podatki. **Lilia Waraksa** – Sekretarz Gminy poinformowała, iż po wyborach wszystkich sołtysów zostanie sporządzona uchwała w sprawie wyznaczenia inkasentów upoważnionych do zbierania opłat za podatki.

Halina Lisowska – Sołtys Sołectwa Borki zgłosiła ponowny wniosek o wyrównanie drogi do Borek. Wójt Gminy – **Wiesław Kulesza** stwierdził, iż sprawa jest znana. Nadleśnictwo Supraśl oceniło drogę w celu jej uporządkowania, natomiast Powiat podjął się zadania wyrównania i podsypania drogi, sprawa zostanie wyjaśniona.

Lilia Tomaszewska – Sołtys Sołectwa Królowe Stojło zwróciła uwagę na problem związany z jazdą rowerzystów na ulicach Gródka, ponieważ często stwarzają zagrożenie na drodze. Radna **Monika Ratyńska** zgodziła się z wypowiedzią i potwierdziła, iż jest to ważna sprawa.

Ewa Jasińska - mieszkanka Sołectwa Mieleszki zapytała, kiedy odbędzie się kolejna Sesja Rady Gminy i w jakim terminie zostanie rozpatrzony wniosek mieszkańców wsi Mieleszki o przeprowadzenie powtórnych wyborów na Sołtysa. **Wieczysław Gościk** – Przewodniczący Rady poinformował, iż zgodnie z uchwałą Rady Gminy Gródek w sprawie zlecenia Komisji Rewizyjnej zbadania skargi na przeprowadzenie wyborów Sołtysa Sołectwa Mieleszki, zgodnie z §2 wyznacza się termin rozpatrzenia skargi przez Radę Gminy Gródek do 30 czerwca 2015 r. Przewodniczący Rady zapytał, jak wygląda sytuacja związana z egzekwowaniem kwot za opłaty za śmieci. Wójt Gminy – Wiesław Kulesza poinformował, iż zostały wysłane upomnienia do mieszkańców, którzy zalegają z opłatami, wykonywane są również rozmowy telefoniczne, podczas których pracownicy przypominają o wnoszeniu zaległości opłat za śmieci. **Lilia Waraksa** – Sekretarz Gminy poinformowała, iż po wysłaniu upomnienia i braku reakcji, sprawa będzie kierowana do egzekucji komorniczej.

Zastępca Skarbnika **Joanna Kunikowska** poinformowała, iż osoby, które do tej pory pełniły funkcję sołtysa dalej mogą być inkasentami i zbierać należności od mieszkańców z tytułu podatku.

Radna **Anna Petelska** zwróciła się do Lilii Tomaszewskiej – Sołtys Sołectwa Królowe Stojło, iż problem zagrożenia ze strony rowerzystów jest widoczny i znany, jednak problem z samochodami ciężarowymi jest bardziej poważny. Potwierdziła to **Ewa Jasińska** - mieszkanka Sołectwa Mieleszki.

Tuż po przyjęciu protokołu obrad V Sesji Rady Gminy, Przewodniczący Rady Wieczysław Gościk zamknął obrady VI Sesji Rady Gminy Gródek.

Opracowała
Dorota Sulżyk ▲
(na podstawie protokołu z sesji)

Informacja o pracy Wójta w okresie międzysesyjnym (skrót)

Poprzednia – V Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się 27 marca 2015 r. Uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1.W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:

- W sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek (podjętych na V Sesji Rady Gminy);
- W sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie przetargu publicznego, obejmującego: działkę Nr 2093/3 w Gródku o powierzchni 1249 m² i działkę Nr 54 w Pieszczanikach o powierzchni 2200 m²;
- W sprawie sporządzenia sprawozdania rocznego z wykonania budżetu Gminy Gródek za 2014 r.;
- W sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2015 r.;
- W sprawie zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Gródek na lata 2015-2032;
- W sprawie powołania Dyrektora GCK w Gródku;
- W sprawie powołania Komisji Przetargowej do przygotowania i przeprowadzenia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego pod nazwą: „Rozwój spójnej, funkcjonalnej i efektywnej sieci dróg publicznych w Gminie Gródek poprzez poprawę połączeń dróg gminnych: Nr 106041B, Nr 105011B i powiatowej Nr 1452B: Zubry – Wiejki, z drogą krajową Nr 65";
- W sprawie powołania komisji do brakowania formularzy dowodowych;
- W sprawie powołania obwodowych komisji wyborczych w wyborach Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, zarządzonych na dzień 10 maja 2015 r.;
- W sprawie zaciągnięcia w 2015 r. krótkoterminowej pożyczki na wyprzedzające finansowanie działań finansowanych ze środków pochodzących z Unii Europejskiej;
- W sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2015 r. obejmującego plan budżetu i jednostki;
- W sprawie naboru na stanowisko w Urzędzie Gminy Gródek: podinspektor do spraw kadrowych i działalności gospodarczej;

oraz obwieszczenie o numerach i granicach obwodów głosowania, wyznaczonych siedzibach obwodowych komisji wyborczych, lokalach obwodowych komisji wyborczych dostosowanych do potrzeb wyborców niepełnosprawnych oraz możliwości głosowania korespondencyjnego i przez pełnomocnika w wyborach Prezydenta.

2.Zostały zakończone zgodnie z harmonogramem wybory sołtysów i rad sołeckich na kadencję 2015-2019. W przypadku Sołectwa Mieleszki wpłynął wniosek 32 mieszkańców o ponowne przeprowadzenie wyborów. Od 27 marca do 26 kwietnia br. zebrania wiejskie odbyły się w 18 sołectwach, w 15 z nich na nową kadencję mieszkańcy wybrali kandydatów dotychczas sprawujących funkcję Sołtysa, a mianowicie:

1) w Sołectwie Skroblaki – Pana Michała Naliwajko,
2) w Sołectwie Chomontowce – Pana Sławomira Lewczuka,
3) w Sołectwie Wierobie – Pana Jana Wróblewskiego,
4) w Sołectwie Zubki – Pana Andrzeja Ignatowicza,
5) w Sołectwie Zielona – Panią Anielę Borczyńską,
6) w Sołectwie Mostowlany – Pana Romana Zareckiego,
7) w Sołectwie Bielewicze - Pana Henryka Gorodowienko,
8) w Sołectwie Wiejki – Panią Iwonę Bilkiewicz,
9) w Sołectwie Podozierany – Pana Kazimierza Sołowieja,
10) w Sołectwie Zarzeczany – Panią Annę Gogiel,
11) w Sołectwie Waliły-Stacja – Panią Joannę Sołowiej,
12) w Sołectwie Mieleszki-Kolonia – Pana Andrzeja Niesterczuka,
13) w Sołectwie Dzierniakowo – Pana Wiesława Niemirowicza,
14) w Sołectwie Straszewo – Pana Romana Szeremetę,
15) w Sołectwie Grzybowce – Panią Krystynę Nowicką

Natomiast, mieszkańcy Sołectwa Zubry wybrali na funkcję Sołtysa – Pana Mieczysława Kazberuka, mieszkańcy Mieleszek – Panią Leonilę Łowicką, mieszkańcy Bobrownik– Pana Leszka Małaszewskiego. Wszystkim wybranym Sołtysom życzę sukcesów i owocnej pracy w kadencji 2015-2019. Sołtysom, którzy skończyli sprawowanie funkcji chciałbym serdecznie podziękować za współpracę.

3.W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęło 5 wniosków o wpis do Ewidencji, 6 wniosków o zmianę wpisu, 1 wniosek o wykreślenie wpisu, 3 wnioski o wpis informacji o zawieszeniu działalności gospodarczej oraz 4 wnioski o wpis informacji o wznowieniu działalności gospodarczej.

4. W zakresie spraw inwestycyjnych:

- 27 kwietnia 2015 r. został ogłoszony przetarg nieograniczony na realizację zadania pod nazwą: „Rozwój spójnej, funkcjonalnej i efektywnej sieci dróg publicznych w Gminie Gródek poprzez poprawę połączeń dróg gminnych: Nr 106041B, Nr 105011B i powiatowej Nr 1452B: Zubry – Wiejki, z drogą krajową Nr 65", obejmującego przebudowę: drogi gminnej w Bobrownikach, ulicy Lisiej w Waliłach-Stacji, drogi powiatowej na odcinku: Wiejki – Zubry. Termin na składanie ofert został wyznaczony na 12 maja 2015 r.
- W zakresie bieżącego utrzymania dróg – dokonano podsypki żwirem dróg gminnych w miejscowościach: Gródek-Kolonia, Glejsk, Józefowo, Królowy Most, Wiejki. Uzupełniono asfaltem ubytki w nawierzchni ul. Rzemieślniczej oraz drogi: Waliły-Stacja – Waliły-Dwór. W ramach robót publicznych został przebudowany odcinek chodnika na ulicy Fabrycznej w Gródku. Dokonano wycinki krzaków w pasie dróg w Bobrownikach i w Królowym Stojle.
- Trwają pozimowe prace porządkowe na terenie Gminy, m.in. związane z urządzaniem trawników na ul. Chodkiewiczów, pomalowano przystanki autobusowe w Gródku, kończy się remont ławek i sceny amfiteatru przy zbiorniku wodnym w Zarzeczanach oraz prowadzone są prace polegające na wykoszeniu suchej trzciny, pieleniu terenu plaży, porządkowaniu placu zabaw, boiska do siatkówki i zasypywaniu wyrw na koronie zbiornika.
- Wykonawca modernizacji oczyszczalni ścieków w Gródku – Firma PRESS z siedzibą w Suwałkach – poinformował o zakończeniu prac. W przyszłym tygodniu, powołana przez Kierownika Komunalnego Zakładu Budżetowego, komisja rozpocznie prace związane z odbiorem i przekazaniem wyremontowanego obiektu dla administratora oczyszczalni.
- 14 kwietnia 2015 r. została podpisana umowa na wykonanie sieci wodociągowej w miejscowości Załuki i Podzałuki z firmą: Inżynieria Lądowa Bracia Jurczuk z siedzibą w Zaściankach. Termin wykonania ustalono do dnia 29 maja 2015 r.

5.W odpowiedzi na wniosek złożony w ramach konkursu AZBEST 2015, Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku przyznał dotację w wysokości 15 278,44 zł na realizację zadania pn. „Usuwanie wyrobów zawierających azbest z terenu Gminy Gródek". Przypomnę, że w ramach zadania planowane jest unieszkodliwienie 60,09 ton odpadów azbestowo-cementowych pochodzących z posesji mieszkańców Gminy Gródek.

6.W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy wydano:
1 decyzję o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego; 5 decyzji o warunkach zabudowy; 14 decyzji zezwalających na usunięcie drzew i krzewów; w zakresie ochrony środowiska: decyzję o środowiskowych uwarunkowaniach stwierdzającą brak potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko dla przedsięwzięcia polegającego na budowie budynku handlowo - usługowego wraz z niezbędną infrastrukturą i zagospodarowaniem działki o nr ewid. gruntów 97/35, obręb Bobrowniki; 1 decyzję zatwierdzającą podział geodezyjny działki Nr 2012/2 w Borkach. Ponadto, w zakresie gospodarki nieruchomościami zawarłem umowy notarialne na sprzedaż: działki Nr 546 w Raduninie oraz działki Nr 327 w Podozieranach.

7.Jak już informowałem wcześniej, prowadzone są czynności związane z przygotowaniem wyborów Prezydenta RP 10 maja 2015 r. Na terenie Gminy Gródek wybory przeprowadzi 10 obwodowych komisji wyborczych, do których powołałem 75 członków, w tym 65 osób spośród kandydatów zgłoszonych przez komitety wyborcze oraz 10 osób spośród pracowników samorządowych.

8.Rozpoczęły się również czynności związane z przeprowadzeniem wyborów do walnych zgromadzeń izb rolniczych. Zgodnie z Uchwałą Krajowej Rady Izb Rolniczych termin wyborów wyznaczono na dzień 31 maja 2015 r. Natomiast, zgodnie z kalendarzem wyborczym zgłaszanie kandydatów na członków rad powiatowych izby rolniczej upływa 11 maja 2015 r.

9.Ponadto, w minionym okresie uczestniczyłem:
- w posiedzeniach komisji stałych Rady Gminy Gródek;
- w spotkaniu w Powiatowym Urzędzie Pracy;
- w spotkaniu w Komendzie Miejskiej Policji w Białymstoku;
- w spotkaniu dotyczącym porozumienia gminnego odnośnie zintegrowanego systemu gospodarki odpadami dla aglomeracji białostockiej;
- w inauguracji Regionalnego Programu Operacyjnego nowej perspektywy finansowej 2014-2020.

Wójt Gminy Gródek
mgr Wiesław Kulesza

„Na wnuczka", „na prokuratora", „na policjanta"...

Rozmowa z policjantem mł. asp. Mariuszem Baran, który był gościem na spotkaniu zorganizowanym przez Klub Seniora „Eurydyka".

Dorota Sulżyk: W mediach słyszy się o nowych metodach wyłudzania pieniędzy, zwanych potocznie „na wnuczka". Na czym polegają?

Mariusz Baran: Tak, te metody ewoluują. Przestępcy działają między innymi „na prokuratora", „na policjanta", „na wujka", „na pobyt w szpitalu", a także wymyślają inne coraz to nowe metody. Dzwoni „wnuczek", prosi o dokonanie przelewu lub wypłaty pieniędzy w dużej kwocie, dlatego że wpadł w tarapaty np. nie ma czym opłacić szpitala po wypadku, czy musi szybko zapłacić poszkodowanemu za spowodowanie kolizji, bo policjant poinformował, że gdy wpłaci określoną kwotę, nie poniesie żadnych konsekwencji. Następnie oddzwania ktoś, kto podaje się za „prokuratora" albo „obsługującego zdarzenie funkcjonariusza". Pamiętajmy, nigdy nie można wypłacać, czy przelewać pieniędzy na konto po takich rozmowach telefonicznych. Gdyby zadzwonił prawdziwy policjant, umówiłby się na rozmowę i zaprosił do stawienia się np. na miejscowym komisariacie. Jeżeli przytrafi się komuś taka sytuacja, od razu należy dzwonić na numer alarmowy 997, 112 lub do miejscowego komisariatu 857188097.

D. S.: Czy dużo było takich przypadków na terenie Gminy Gródek w tym roku?

M. B.: W naszej gminie w tym roku żadnego. Zdarzały się w Zabłudowie. Bywało 5-6 zgłoszeń tego samego dnia w jednym miejscu. Jak pracowałem przez kilkanaście lat w Białymstoku, takie przypadki zdarzały się częściej.


Fot. Dorota Sulżyk

D. S.: Może nie ma takich przypadków, ponieważ ludzie są uświadomieni?

M. B.: Liczę, że mieszkańcy naszej gminy są ostrożni i zawsze potrafią odróżnić oszustów od swoich krewnych. Należy cały czas przypominać starszemu pokoleniu, że policjanci lub prokuratorzy nigdy nie dzwonią w sprawie wypłaty pieniędzy. Żaden policjant nigdy nie dzwoni do rodziny osoby będącej w konflikcie z prawem z prośbą o pieniądze. Każdorazowo po takim telefonie natychmiast należy powiadomić policję.

D. S.: A jak wyglądają statystyki metody „na wnuczka" w naszej gminie i okolicznych gminach z ubiegłych lat?

M. B.: W 2014 roku na terenie gminy Gródek odnotowaliśmy 5 przypadków usiłowania tego typu oszustwa. W Michałowie w tamtym roku - 2 takie przypadki. W jednym z nich godnym podkreślenia jest postawa pracownicy miejscowego banku, która zwróciła uwagę starszej kobiecie, że przed wpłatą pieniędzy powinna skontaktować się z Policją. To uratowało ją przed staniem się ofiarą oszusta. Na terenie gminy Zabłudów w tamtym roku nie odnotowaliśmy takich zdarzeń. Na terenie Białegostoku takich zdarzeń jest więcej.

D. S.: Czy jest jeszcze coś, przed czym należałoby przestrzec mieszkańców naszej gminy, zwłaszcza tych starszych?

M. B.: Każdorazowo powiadomić policję, jeżeli zadzwoni ktoś z prośbą wypłaty pieniędzy. Nigdy nie ufać osobom obcym. Nigdy też w pośpiechu lub pod namową innych nie wypłacać pieniędzy oraz nie pokazywać obcym miejsca przechowywania środków finansowych i innych wartościowych przedmiotów. Nie wpuszczać nieznajomych do mieszkania oraz w przypadku kontaktu z nieumundurowanym policjantem – zawsze prosić o okazanie legitymacji służbowej, a w razie wątpliwości potwierdzić pod nr alarmowym 997, czy będący u państwa funkcjonariusz wykonuje czynności służbowe. Apeluję do starszych osób mieszkających w naszej gminie o rozwagę i przezorność oraz informowanie Policji o wszelkich przejawach łamania prawa.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Brało się koło od roweru, fajerkę, drut...

Dzieciństwo to okres wiecznej zabawy, dzięki której poznaliśmy otaczający nas świat oraz zrozumieliśmy jego tajniki. Zapytaliśmy mieszkańców Gródka, jakie gry i zabawy pamiętają ze swojego dzieciństwa, a także, czym zajmowali się na co dzień, kiedy rodzice nie przydzielali im dodatkowych obowiązków. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że pomimo ówczesnej biedy oraz nieposiadania znanych dziś ułatwień technologii, potrafili tak zorganizować czas, aby wieczorny powrót do domu wiązał się z całkowitym wymęczeniem i dziecięcą radością. Choć naszym rozmówcom nikt już tych czasów nie wróci, to być może przypomną Czytelnikom ich własne historie.


Fot. archiwum rodziny Państwa Gościków

Irena Wakuła (56 lat)

Kiedy uczyłam się wraz ze swoimi koleżankami w Waliłach-Stacji, to spotykałyśmy się zazwyczaj na boisku szkolnym. Tam grałyśmy przede wszystkim w „dwa ognie", a w klasy, skakanki, gumy bawiłyśmy się już na własnych podwórkach. W soboty po południu zbierało się natomiast więcej osób, więc grano w gry karciane. Przeważnie był to tysiąc. Takie prywatki były czymś zwyczajnym, odbywały się również u mnie. Dom zmieniał się wtedy w kawiarenkę. Kiedy byłyśmy już starsze, chodziłyśmy na zabawy do pobliskich wiosek. Potańcówki często odbywały się również w popularnym zarówno wtedy, jak i dziś Boryku. Często zajmowałyśmy się robótkami ręcznymi, siedząc niczym stare babcie! Bardzo pozytywnie wspominam te czasy.

Mikołaj Doroszkiewicz (69 lat)

To, co pierwsze przychodzi na myśl, to zabawy w chowanego, wybijanego, klasy. Była również taka zabawa, gdzie miało się zaostrzony patyk i było nim trzeba trafić do koła. Przede wszystkim bawiono się jednak w wojnę. Zawsze zbierałem się ze wszystkimi okolicznymi dziećmi i hulaliśmy na osiedlu. Brało się koło od roweru, fajerkę, drut, czy też inne artefakty i latało się z tym po Gródku. Gdy wracałem do domu, byłem wymęczony. Zimą z kolei młodzież wykorzystywała pogodę do zabawy na nartach czy łyżwach. Nie widzi się tego wśród dzisiejszych dzieci. Zalewało się na przykład kałużę, wbijało kij i tworzyło karuzelę. Nie było gier wideo, nie było Internetu, ale zawsze znajdowano jakieś

ciekawe zajęcie. Pamiętam także, że często spotykałem się ze znajomymi w kawiarni, która istniała koło kościoła. Można było tam pograć w szachy, warcaby, inne gry, a także oglądać filmy. To także dobrze wspominam.

Halina Grygorowicz (62 lata)

Kiedy byłam jeszcze dzieckiem, przede wszystkim bawiłam się lalkami! Szyło się dla nich malutkie ubranka, a także robiono prymitywne domki, w których ustawiano przedmioty udające naczynia, meble. Często podbierano również warzywa z ogrodu rodziców i udawało się gotowanie zupy, co nie zawsze im się podobało. Zabawa była jednak nagrodą. Wcześniej należało wykonać domowe obowiązki, bez których ani rusz!

Anna Muraszkowska (48 lat)

Kiedy przychodziło się ze szkoły, od razu ustalano, o której wszyscy się spotkają. Pamiętam przede wszystkim jak grano w grę, która nazywała się „ziemia". Rysowało się wielkie koło, pośrodku stawiało się patyk, kładło się rękę na rękę i puszczano. Na którą stronę upadnie patyk, ta osoba łapała i krzyczała „stój!". Druga osoba zatrzymywała się nieruchomo, obracała się i jeżeli została tym kijkiem trafiona, to zabierano jej ziemię. Jeżeli nie - odwrotnie. Bawiono się również w podchody. Potrzebne były tam dwie większe grupy i przede wszystkim kreda. Po całym Gródku rysowano różne strzałki, symbole. Były także malutkie karteczki na których pisano pytania lub zadania. Bawiliśmy się w to wiele godzin, ponieważ zawsze należało wykonać zadanie lub znaleźć swoją karteczkę.

Mirosław Muraszkowski (50 lat)

Najwięcej zabaw było związanych z piaskiem, szczególnie u nas w Zarzeczanach. Gdy wychodziło się rano, to jeszcze jako-tako przychodziło się na obiad, natomiast później wszyscy wracali czarni, ale jakże zadowoleni. W szkole często bawiliśmy się w monety, ale z czasem przestawiliśmy się na kapsle, ponieważ nauczyciele nie zabierali nam bezwartościowego żelastwa, a monety - bywało. Wszyscy byli jednak bardzo zgrani, często kryli jeden drugiego. Pamiętam również popularną grę w statki. Na kratkowanej kartce rysowało się planszę, a na niej prostokąty udające statki, które były różnej wielkości. Każda kratka była oznaczona literą oraz cyfrą.

Anna Mielesza (57 lat)

Mieszkałam obok parku, a niedaleko stał pierwszy w Gródku blok, w którym było bardzo dużo dzieci. Zdarzało się, że była to gromada aż 30 osób! Wykorzystywaliśmy ten park na tyle, ile mogliśmy. A to w dwa ognie się grało, to w niomczyka. Kiedy postawiono pomnik, braliśmy z domów sznury od żelazka, grzałki, a następnie przed tym pomnikiem organizowaliśmy występy. Grzałka, rzecz jasna, służyła nam za udawany mikrofon. Dawniejsze karaoke. Było bardzo fajnie, bo dookoła stały ławki, gdzie siedzieli starsi chłopcy ze swoimi panienkami. Po występach, dzieci w naszym wieku biły brawo, a oni podśmiewali się wesoło z naszych wyczynów, które urozmaicały ich wieczór. Zimą bawiliśmy się natomiast na stawach u pana Tadeusza Przekupnia. Jak chłopcy rozkręcali prymitywną karuzelę na lodzie, to się lądowało tak, że później rany goiły się przez parę dni! Do domu zawsze wracało się w wręcz zamarzniętych ubraniach.

Maria Siwkowska (77 lat)

Kiedy byłam małą dziewczynką bardzo lubiłam bawić się na dworze w gry wojenne, które nie były przypisane wyłącznie chłopcom. Koło cmentarza prawosławnego były powojenne okopy, gdzie razem z innymi dziećmi ryłam jamy i bawiłam się w pozostawionym po wojnie czołgu. Nakładaliśmy na głowy żelazne miski i uderzaliśmy w nie chaotycznie odwzorowując wojenne odgłosy. Był także podział na drużyny. Jedni atakowali pole, gdzie stał czołg, natomiast drudzy dzielnie go bronili. Nasza wielka zabawka została dość mocno zmasakrowana przez II wojnę światową, jednak nam to nie przeszkadzało. Bywały także inne niebezpieczne zabawy, szczególnie związane z okresem noworocznym. Cichaczem zamknęłyśmy kiedyś, razem z towarzystwem starszych sióstr, pewnego pana, od którego zabrałyśmy drewno dla biednej wdowy. Nanosiło się tego drzewa, ale nikt nie robił z tego problemu. To była tylko psota, czasem powiązana z dobrym uczynkiem. Dziś nie uszłoby to jednak płazem.


Fot. archiwum rodzinne S. Jarockiego

Lubiłyśmy również przesądy, przy których równie dobrze się bawiłyśmy. Rozsypywałyśmy na przykład gromadki pszenicy, które były przypisane osobom z naszej ferajny. Następnie wpuszczaliśmy kurę. Ta dziewczyna, do gromadki której jako pierwsza podejdzie kura, miała najszybciej wyjść za mąż. Miałam to szczęście, że podeszła właśnie do mojej, sprawdziło się! W domach natomiast śpiewano i haftowano Te zabawy były samą przyjemnością.

Irena Matysiuk (56 lat), **Jerzy Matysiuk** (84 lata)

Jako dziecko dużo czasu spędzałam na podwórku. Naszym ulubionym miejscem zabaw była Góra Zamkowa, na której przed laty znajdował się rynek. Najczęściej bawiliśmy się w chowanego, wojnę lub piłkę. Latem na pobliskich drzewach budowaliśmy domki, dużo czasu spędzaliśmy nad rzeką. Kąpielisko znajdowało się za posesją, na której obecnie jest dom państwa Konończuków. Zimą zjeżdżaliśmy z górki na sankach. W zabawach uczestniczyły dzieci z ulicy Zamkowej – ja i moja siostra Lucyna, Lila Kasperowicz, Danka Piórecka, Ela Kurt, Mirka Jarocka, Lonia Giegiel, Mirek Kozioł, Andrzej Danik, czasem przychodziły dzieciaki z ulicy Błotnej i z innych części Gródka. Miejscem naszych zabaw była też ulica Zamkowa. Na ulicy graliśmy w dwa ognie i klasy. Mój tata, który mieszkał na Wysrance, teraz to ulica Tartaczna w Waliłach-Stacji, opowiadał, że przed wojną miejscem zabaw dzieci była ulica. Grali w piłkę, chowanego, klasy. Kiedy przyszli Rosjanie, bawiono się w wojnę. Zimą na bagnach obok domu pana Bildzi urządzano tak zwaną karuzelę. Wbijano kołek, doczepiano do niego sanki, które puszczano w ruch. Zabawa była przednia, ale niebezpieczna. Tato pamięta, że towarzyszami jego zabaw byli: Miszka i Gryszka Gabardzin, Mikołaj i Władek Busłowscy, Rysiek i Czesiek Nalewajko, Mikołaj i Siergiej Deryng, Wiera Karwiel, Lucyna Janowicz, Irena Jachnik, Władzia Wasiluk i Bubka Klimuk. Pod koniec wojny i po jej zakończeniu wiele dzieci musiało pracować, przeważnie pasano krowy u bogatszych gospodarzy.

Darek Żukowski (49 lat)

Latem albo wiosną bawiliśmy się w Gródku pod mostem, na prawym brzegu rzeki, niedaleko remizy strażackiej. Rzeka Supraśl była naszą „wielką wodą. Z tą rzeką związanych było wiele „zabaw". Jako mali (8-10 letni) chłopcy lubiliśmy puszczać „żabki". Na prawym brzegu rzeki, pod mostem, czasami już w wodzie leżało wiele kamieni i resztek z cegieł lub dachówek. Może ktoś wie z jakich domów pochodził ten gruz? Trzeba było wybrać najbardziej płaski kamień, podejść do brzegu i pod odpowiednim kątem rzucić go do rzeki. Kamień trzeba było trzymać równolegle do wody! Wygrywał ten, którego kamień odbił się najwięcej razy od wody !!!

Na lewym brzegu, pod tym samym mostem naszą ulubioną zabawą było wyławianie, wykopywanie nabojów i łusek z karabinów maszynowych. Były różne, niektóre zdeformowane, niektóre całe. Nie było to łatwe. Nikt z nas nie wiedział, skąd tam się wzięły te łuski. Zabawa polegała na zebraniu łusek, rozbrojeniu ich, wysypaniu prochu. Proch miał kształt małych, kwadratowych blaszek. Po wysypaniu i wysuszeniu prochu podpalaliśmy go. Największą frajdą było jak się dobrze palił jasnym płomieniem. Zapach dymu pamiętam do dziś.

Daniel Sjargi ▲

Retrospekcja - spacer na Rudę

Idziemy tam, gdzie nie ma dziś prawie nic. Oczywiście w porównaniu z majem 1939 roku. To znaczy jest droga, las, w środku lasu duży staw, w którym przeglądają się przybrzeżne brzozy i sosny. Niedaleko bagienne miejsce z rośliną – bagnem zwyczajnym – prawie po pas. Ruda. Po raz pierwszy trafiliśmy tu z mężem 20 lat temu podczas przejażdżki rowerowej po gródeckiej okolicy. To była wyprawa po bagno zwyczajne – roślinę idealną na mole. Kilka gałązek aromatycznej rośliny zerwaliśmy, staw dookoła obeszliśmy, poczuliśmy też aurę tajemniczości, nie wiedząc nic o historii tego miejsca. Kilka lat temu, gdy brałam udział w pracach nad albumem z gródeckimi starymi fotografiami, zobaczyłam zdjęcia, które wyraźnie wyróżniały się na tle wszystkich innych. Staw, wieża widokowa, pośrodku, piaszczysta plaża, w tle las, okazały drewniany budynek i tłum dzieciaków i dorosłych pozujących fotografowi. „Kolonie letnie „Ruda" 29 V 37 r.", „Kolonie letnie „Ruda" 26-8-1936 r.", „Kolonie letnie. Ruda. 23 lipca 1936"... Kąpielisko w Rudzie. Miejsce, które przed wojną tętniło życiem. Dziś mało kto w Gródku wie o jego istnieniu.

Spacer

Skąd wziął się pomysł pierwszomajowego pochodu na Rudę? Barbara Niczyporuk – przewodnicząca Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej mówi o genezie: *– Pomysł tak naprawdę dojrzewał w nas od chwili, kiedy okazało się, że w drugiej edycji albumu, który wydaliśmy w grudniu ubiegłego roku, znalazło się sporo nowych zdjęć z kąpieliska Ruda. Oczywiście nie wszyscy znają to miejsce. Wśród członków jest wspaniały znawca terenu – leśniczy Adam Ciuńczyk, który stwierdził, że wiosną pokaże nam Rudę. Doszliśmy do wniosku, że wiosna będzie najlepszą porą roku, bo latem jeziorko bardzo wysycha. Pierwszy maja jest takim ważnym dniem, kiedyś z racji pochodów, dziś dniem, kiedy ludzie się spotykają, rozmawiają, wspólnie spędzają czas. Dlatego idziemy na Rudę, żeby odkryć ją na nowo. I dlatego nasz pochód nazywa się* ***„Retrospekcja – spacer na Rudę"***. Historyczna ulica Błotna, którą maszerujemy, jest bardzo malownicza i wyjątkowa. Wyobraźnia podpowiada orszaki wjeżdżające na Górę Zamkową. Według Jana Boczki – miłośnika lokalnej historii –za rzeką znajdowały się bagniste tereny, nie do przebycia. Do roku 1567 ród Chodkiewiczów posiadał tereny tylko do Supraśli. W XVI wieku wnuk Iwana, syn Aleksandra – Grzegorz zbudował groblę, powstał pierwszy most łączący Gródek z dzisiejszymi Zarzeczanami. Na zdjęciu lotniczym pan Jan Boczko pokazuje dawny bieg rzeki Supraśl, stare koryto. Można podejrzewać, że najprawdopodobniej wzgórze zamkowe było kiedyś większe. Dzisiejszy most na ul. Błotnej zamknięty dla zmotoryzowanych.


Fot. archiwum rodzinne Aleksandry Sawickiej

Przedwojenne kąpielisko na Rudzie

Idziemy. Trzy pokolenia. W kierunku Zarzeczan. Przed wojną dzieci ze szkoły chodziły na Rudę inną drogą, z Gródka ulicą Szkolną koło Boryku. Ale i szkoła była w innym miejscu.

Rozmawiamy. O siedliskach, odludziach, domach starych i nowych, miejscach spotkań młodzieży dawnej (most żelazny) i obecnej (zalew, most na ul. Błotnej), mieszkańcach Zarzeczan, torach, które zarastają sosnami, sadzeniu ziemniaków 1 maja. – *Dziś trzeba pracować, żeby cały rok był dobry* – powiedziała jedna z napotkanych gospodyń. Ale może trzeba się też dziś spotykać, gadać, wędrować wspólnie, żeby cały rok był dobry.

– W życiu tam nie byliśmy – mówią prawie wszyscy nasi dzisiejsi piechurzy. I to właśnie słyszy się od większości mieszkańców Gródka, a nawet Walił-Stacji.

Retrospekcja

– No i gdzie ta wieża stała? – rzuca pytanie pan Jan Boczko, gdy dotarliśmy na miejsce – *Stała pośrodku zbiornika* – Adam Ciuńczyk ma gotową odpowiedź. Staw był większy, czy taki jak teraz? Ale z której strony były robione zdjęcia? Według Adama z zachodniej strony raczej, bo tam dalej są bagna. Być może są tam, gdzie las na fotografiach. Jan Boczko twierdzi, że raczej z tego miejsca, gdzie teraz stoimy (z południowej strony): - *Rzut z góry na ten teren na zdjęciach satelitarnych tworzy nie elipsę, tylko prostokąt. I najprawdopodobniej zdjęcia robiono wzdłuż długiego boku prostokąta, z tej strony, bo tak cień pokazuje*. Pochylamy się nad albumem. – *Te domki to mogły być przebieralnie* – przypuszcza pani Elżbieta Greś, inicjatorka pomysłu wydania albumu ze starymi zdjęciami Gródka. A gdzie stały te bardziej okazałe budynki? Były najprawdopodobniej trzy, bliżej szosy. Domów na pewno było kilka. Adam Ciuńczyk, zbierając kiedyś grzyby w pobliżu, natknął się na szambo. – *No, bo przecież przyjeżdżali tu na wczasy bogatsi ludzie z miasta* – komentuje pani Wiera Tarasewicz, autorka prawie gotowej już monografii Gródka. – *Jakieś zabudowania były również tutaj*– Adam Ciuńczyk pokazuje dół – *bo kilkanaście lat temu pod tym mchem były kamienne, betonowe fundamenty*. Stoimy w miejscu solidnego fundamentu. Nie wiadomo, kiedy powstał ten kompleks. Nie wiadomo, kto był jego właścicielem, być może był prywatny. Moja babcia Anna Kuźmicz twierdzi, że rządowy. Teren obecnie należy do Nadleśnictwa Waliły, ale jak dowiedziała się Barbara Niczyporuk od jego pracownika, Rafała Ostaszewskiego, Nadleśnictwo nigdy nie interesowało się historią tego miejsca, nie posiada żadnych dokumentów.– *Przyjeżdżało tu dużo Żydów. Moja babcia mówiła, że Żydzi wynajmowali mieszkania w domkach wczasowych w Walilach-Stacji. Mój dziadek był właścicielem jednego z nich. Gościł nawet zamożnych Żydów z Łodzi* – przypomina Adam Ciuńczyk. Na jednej z fotografii widzimy młode roześmiane żydowskie dziewczyny siedzące w wiklinowych fotelach z panem Pawłem Gogielem z Gródka, który najprawdopodobniej tu pracował. W tle sosny i kawałek drewnianej werandy pięknie zdobionej. Podpis: „Waliły – Ruda 18 lipiec 1933. Naszemu opiekunowi – Wesoła szóstka". Teść Elżbiety Greś przyjechał tu jako sześcioletnie dziecko z Michałowa na kolonie. Ze swoją poduszką, swoim kocem, wprawdzie nie został na wypoczynku, ale zapamiętał altanę na wodzie, w której grała orkiestra. – Gdyby został na dłużej, pewnie miałby więcej do opowiedzenia – kwituje pani Ela.

Miejsce najprawdopodobniej „zniknęło" podczas przechodzenia tędy frontu w lipcu 1944 r. – było silne bombardowanie. To są przypuszczenia naszych rekonstruktorów.

Świadkowie

Pani Zofia Grycuk – powojenna mieszkanka Walił-Stacji nigdy tu nie była. – *Mama nie puszczała, a teraz nie ma kogo zapytać o to miejsce, wszyscy starsi z Walił-Stacji poumierali.* Trudno się rekonstruuje tę Rudę. Wiem, że niektórzy chłopcy z Gródka przybiegali w to miejsce. Mój tato w latach 50. chodził tam z kolegami i na brzegu znajdował czcionki drukarskie. Zabierał ze sobą kilkanaście takich „patyczków".

Ale skąd się tam wzięły? Nie ma pojęcia. Olek Karpiuk w latach 70. grał z chłopakami z Walił-Stacji w hokeja na zamarzniętym stawie.


Fot.. Jerzy Sulżyk

Idziemy na Rudę. Most na ul. Błotnej

Pani Janina Trochimczyk – dziś 85-letnia mieszkanka Bielewicz – mieszkała przed wojną w Waliłach-Stacji, niedaleko dworca kolejowego. Za sanacji był bardzo duży ruch przy dworcu, przychodzili tu na spacery gródeccy Żydzi. Ale pewnie też i „daczniki" wysiadali na stacji w Waliłach-Stacji i szli piechotą około kilometra, na Rudę. W Waliłach-Stacji też byli „daczniki" . Przyjeżdżali ze swoimi służącymi; Wujek pani Janiny nawet ożenił się z taką żydowską „służanką". Pamięta, jak po wypłacie w Tartaku, ojciec kupował jej i rodzeństwu cukierki w sklepie Naliwajków. Pomimo tego, że mieszkała niedaleko Rudy, nie odwiedzała tego miejsca, nie było takiej mody na chodzenie. Pamięta, że na Rudę chodziła raz, z klasą. –*Niedaleko szosy był małady les, a u im chatki. Pomniu tylko domki, kala ich ogródki z kwietkami i ścieżki, darohi. Wielmi mnoho darohau pomniu. No tak było charasze, że do dziś pomniu. Ale dacznikau uże tam nie było, chyba jany pawyjażdżali, to może była wosień. Nie znaju, czyjo heta było. Ale ja nie pomniu, kab było tam kąpielisko, byu tylko stau. Na hetym stawie my kaliś wienki puskali, ale z jakoj okazji, to nie znaju. Może i była plaża, ale ja wosiem let mieła, to i nie pomniu. Nawet nie znaju dziś, u jakim miescu heto było.* Jak ogląda w albumie zdjęcia przedwojennej Rudy, nie przypomina sobie, żeby była tam plaża i taki duży staw. I tego dużego okazałego domu nie widziała, tylko niskie drewniane domeczki. A przecież na fotografiach widać panie w jednoczęściowych strojach kąpielowych zanurzone po pas w wodzie. I podpis – „Kolonie letnie „Ruda" 29-V-37r.". Tradycją było chodzenie na kąpielisko Ruda z okazji zakończenia roku szkolnego. Jedno zdjęcie z 1935 r. kapitalnie pokazuje chyba wszystkich uczniów gródeckiej szkoły. Tak do zdjęcia potrafili ustawić chyba tylko przedwojenni fotografowie. W każdym z około dziesięciu rzędów po około czterdzieścioro dzieciaków. Na samej górze grono profesorskie.


Fot.. Jerzy Sulżyk

Przedwojenny fundament jednego z domów

A przecież na Rudę chodzili też zwykli mieszkańcy Gródka i Walił-Stacji. Chociaż nie mam do końca pewności, czy wszyscy z racji niższego statusu społecznego w porównaniu z „dacznikami" mieli odwagę odwiedzać to miejsce. W albumie znajdujemy zdjęcie przedstawiające sporą grupę osób elegancko ubranych, niedzielnie. Panie w jasnych letnich sukienkach, niektórzy panowie pod krawatem. Wedle podpisu – Wanda Wołosewicz z rodziną i znajomymi wybrali się na piknik na Rudę. Na pewno było wesoło, bo jeden ze sfotografowanych – pewnie muzyk– trzyma w ręku trąbkę. Pracownicy Tartaku w Waliłach-Stacji również wpadali tu na niedzielny odpoczynek. Taką jedenastoosobową grupkę na tle siatki do piłki siatkowej uwiecznił fotograf. Odpoczynek zapewne był czynny, bo na pierwszym planie leży piłka.

Miejsce ma na pewno pozytywną aurę, bo tak fajnie siedzi się dziś 1 maja na kocykach i gada ze znajomymi gródczanami i waliłoucami. Majówka. 80 lat temu o tej porze nawet, jeśli jeszcze nie zdążyli przyjechać „daczniki" i koloniści z Białegostoku i innych miast, było gwarno od białoruskich, polskich, żydowskich krzyków, piosenek. A jak pachniały sosny po deszczu…

– Na kaniec roku chadzili my na wycieczku na Rudu ze szkoły. Czy cała szkoła szła na raz? Musi nie, szkoła była wialika, dzie my tam pamieścilisiab. Był tam wialiki stau, ale czysty, nie to, szto zapuszczany. To jeli, to śpiawali, kupalisia, wyrabiali. Moja babcia Anna Kuźmicz – rocznik 1926 z ulicy Michałowskiej – była tam


Fot.. Jerzy Sulżyk

Rozmawiamy o dawnej Rudzie nad brzegiem stawu

kilka razy. *– A peuna szto byli daczniki tady, ale my imi nie interesawalisia. Chalera jaho znaje, czy jany byli u kapeluszach, czy bez. Dla nas wada była inciaresna. Byli musi try dzierewiannyja domki takija douhija, jak Taja mniejsza agiernia z Biełastockaj. Na wioscy Ruda byli dwa domki*. Staw był kwadratowy. Na otwartym polu. Obok drewniana budka – przebieralnia, z której korzystali. I chlup do wody.

I było takie piękne miejsce, które spaliło się podczas wojny. *– Dzie spaliłosia? Pa wajnie ludzi pakuplali i parazbirali hetyja chaty. Roszko kupił. Z adnoj chaty na peuna dwie stadoły pastawili.* Jan Kuźmicz pamięta te stodoły. Nawet okna w nich były, tyle że zabite deskami. Jedną stodołę już rozebrali, ale druga jeszcze jest. Jest? To lecimy zrobić zdjęcia. Z ogrodu na ul. Michałowskiej patrzymy w stronę ul. Białostockiej. Przez „baheniec" widać zabudowania. – O, nie ma tej stodoły. A jeszcze niedawno była. No, trzy, cztery lata temu na pewno była…

PS. Kilka dni temu pani Wiera Tarasewicz natknęła się na ciekawą informację. W Przewodniku po Białymstoku i okolicy z 1939 r. tak reklamowano Rudę: *Ruda oddalona jest od Królowego Mostu o 16 km, od Białegostoku o 36 km, od stacji kolejowej Waliły o 700 m. Posiada więc zarówno autobusową jak i kolejową komunikację bardzo dogodną. Kolonia Ruda jest własnością Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i może być wzorem dla stworzenia podobnej placówki wypoczynkowej w Królowym Moście. Kolonia Ruda ma bardzo dobre urządzenia dzięki współdziałaniu z akcją profilaktyczną Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku. Dla dziatwy są bardzo miłe atrakcje urządzane przez Zarząd - palenie ogniska, widowiska dziecinne, chętnie oglądane przez białostocką publiczność. Wycieczki, zwiedzające zakłady Kolonii Ruda, mogą być obsłużone pod względem żywnościowym, ale wymaga to uprzedniego porozumienia się z Zarządem Z. P. O. K. - Białystok, ul. Legionowa 2, tel. 5-55."*

Dorota Sulżyk ▲

Chcę współdziałać z naszymi mieszkańcami

(Rozmowa z Jerzym Ostapczukiem – dyrektorem GCK w Gródku)



Fot. Radosław Kulesza

Dorota Sulżyk: Minęło półtorej miesiąca, od kiedy zostałeś dyrektorem GCK w Gródku. Jak się czujesz na tym stanowisku?

Jerzy Ostapczuk: Bardzo dobrze. Przede wszystkim cieszy mnie przyjazne przyjęcie ludzi. Czuję się potrzebny i to jest motywujące do pracy. Wróciłem z ogromnym utęsknieniem po sześciu latach, bo przecież przez dziewięć lat byłem tu dyrektorem. Ciepłe przyjęcie daje mi energię do aktywnej pracy.

D. S.: Jakie priorytety postawiłeś sobie w kierowaniu GCK?

J. O.: Przede wszystkim stawiam nacisk na wspólne działania z naszymi mieszkańcami. Chciałbym dążyć do współpracy z lokalną społecznością. Liczę na sugestie dotyczące potrzeb oraz aktywne uczestnictwo ludzi w rozwijaniu życia kulturalnego na naszych terenach.

D. S.: Czy czekają nas jakieś nowości w najbliższym czasie?

J. O.: Nie wiem, czy można nazwać to nowościami. Nie będę likwidował imprez, które cieszą się powodzeniem wśród ludzi. Chciałbym jedynie przywrócić „Siabrouskuju Biasiedu" do stylu, w którym organizowałem ją przez dziewięć lat. Z charakterem i duchowością, która powinna być w tej imprezie, czyli pokazać tę gościnność i tradycje naszego regionu. Chciałbym, żeby muzyka była pokazana w szerokiej gamie – od poważnej do rozrywkowej. Oprócz tego dobrze by było pokazać nasze regionalne bogactwo: twórczość literacką, rękodzieła oraz lokalne przysmaki.

D. S.: Czym zajmowałeś się, od kiedy zakończyła się Twoja poprzednia kadencja dyrektorowania w GCK?

J. O.: Zajmowałem się działalnością kulturalną. Daleko się nie przeniosłem, trafiłem do sąsiedniej Gminy Michałowo. Byłem starszym instruktorem do spraw folkloru pogranicza, odpowiedzialnym za kulturę mniejszości. Zajmowałem się między innymi współorganizowaniem imprez związanych z kulturą białoruską. Stworzyłem w Michałowie imprezę „Prymackaja Biasieda", która rokrocznie przyciągała coraz to większą rzeszę biesiadników. Byłem też instruktorem, uczyłem wokalizy oraz zachowania na scenie. Moi podopieczni zdobywali wysokie miejsca w różnych konkursach muzycznych. Bardzo cieszyło mnie poparcie wśród ludzi. Moi uczniowie będą nadal przyjeżdżać do mnie na zajęcia, aby promować naszą gminę i reprezentować GCK w Gródku na rozmaitych imprezach. Zapraszam chętne dzieci do zespołu solistów „Śpiawaj Dusza". Z zajęciami ruszamy w czerwcu.

D. S.: W naszej gazecie często zajmujemy się tematem pasji. Co jest Twoim największym hobby? Czym lubisz zajmować się „po godzinach pracy zawodowej"?

J. O.: Najbardziej pasjonuje mnie muzyka. Od swoich najmłodszych lat zajmowałem się śpiewem, czy to cerkiewnym, czy folklorystycznym. Było to zawsze nieodłącznym elementem mojego życia. Do tej pory udzielam się czynnie w muzyce, mam swój zespół. Uwielbiam komponować piosenki, pisać słowa, muzykę, siedzieć w studiu, nagrywać. Lubię też być potrzebnym gospodarzem w domu, czyli prawdziwym chłopem, który potrafi zrobić wszystko, począwszy od hydrauliki, a kończąc na instalacjach elektrycznych. Potrafię też gotować, chociaż robię to rzadko, ale muszę przyznać, że jestem chwalony za moje potrawy, co mnie motywuje do dalszych kulinarnych działań.

D. S.: Życzymy sukcesów w pracy.

Rozmawiała Dorota Sulżyk

Na centralnym przeglądzie 42 konkursu „Piosenka białoruska" dla przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów, który miał miejsce 18 maja w Bielsku Podlaskim, dzieci z grupy „Śpiawaj dusza" odniosły duży sukces. Adrian Daniluk zdobył I miejsce w kategorii klas IV – VI, a Natalia Aleksiejuk II miejsce w tej samej kategorii. Gratulujemy solistom.



Fot. archiwum BTSK

Natalia Aleksiejuk zajęła II miejsce

Chętne dzieci do nauki śpiewu estradowego oraz prawidłowej prezentacji na scenie zapraszamy do zespołu solistów „Śpiawaj dusza". Zajęcia pod kierownictwem dyrektora Jerzego Ostapczuka są prowadzone we środy w godz. 12.00 – 16.00.



Fot.. Dorota Sulżyk

W maju odbyły się dwa **spotkania Grupy Gospodyń Gródeckich.** Pierwsze poświęcone było podstawom wykonywania biżuterii. Podczas drugiego bawiliśmy się w eko –eksperymenty. Coraz bardziej popularne jest wykorzystywanie naturalnych ekologicznych składników w gospodarstwie domowym. Spotkanie miało typowo eksperymentalny charakter, bowiem nikt z nas nigdy nie robił **maści z glistnika** (czyli popularnego chwastu – jaskółczego ziela) czy **pasty do zębów**. Wiele osób po raz pierwszy miało do czynienia z moździerzami, w które musieliśmy się zaopatrzyć w celu ucierania ziela glistnika. Okazało się, że niektóre produkty (np. glinka biała, olejek miętowy), które były potrzebne do naszych pomysłów są towarem trudno dostępnym na prowincji, ale grupowo daliśmy radę. Po dwóch bardzo emocjonujących godzinach nasze pojemniczki były zapełnione zieloną maścią idealną na wszelkie zmiany skórne i pastą do zębów bez fluoru. Wiem, że jedna z pań wypróbowała maść na silny odczyn po ukąszeniu komara i stał się cud – ślad bardzo szybko zniknął. Jak widać, GGG to grupa nowoczesnych gospodyń (i gospodarzy), lubiąca nowe wyzwania. W dodatku coraz bardziej liczna. Chętne osoby z Gródka i okolic zapraszamy do dołączenia do GGG.



Fot.. Dorota Sulżyk

Maść z glistnika

DOROTA SULŻYK ▲





PIECZENIE PIERNICZKÓW DLA MAMY *Fot. Dorota Sulżyk oraz Maria Mieleszko*





Z okazji zbliżającego się Dnia Matki 21 maja zorganizowaliśmy **akcję pieczenia pierniczków dla mamy.** Nie wiedziałam, że taką frajdę sprawi dzieciakom wrzucanie do michy składników na pierniczki. Każdy chciał coś sypnąć. Dzieci samodzielnie wałkowały ciasto, wykrajały za pomocą przyniesionych przez siebie foremek przeróżne wzory, a upieczone ciastka dekorowały lukrem. Miały być one prezentem dla mam, więc pani Marysia Mieleszko pomagała w pięknym zapakowaniu pierniczków. A jak pięknie pachniało w całym budynku GCK przez kolejne dwa dni. Dzieci stwierdziły, że koniecznie trzeba powtórzyć tę kreatywną zabawę z mąką i wałkowaniem. **(ds)**

Nowości od VENY

Staraniami dziewcząt z grupy muzycznej VENA, działającej przy naszym domu kultury oraz ich instruktora Pawła Oziabło został nagrany ich dotychczasowy materiał. Dziewczyny wykonują covery znanych utworów w stylu pop zza wschodniej granicy artystów tj. Bianka, Serebro czy Arash. Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z materiałem.

https://soundcloud.com/gunsess/sets/vena--wschodnie-przeboje

W CZERWCU GCK ZAPRASZA:

- na uroczyste obchody z okazji setnej rocznicy bieżeństwa, które odbędą się 19 czerwca. W programie: wystawa z Białowieskiego Parku Narodowego (Ewa Moroz-Keczyńska – kuratorka wystawy, Aneta Prymaka-Oniszk – autorka tekstów do wystawy (biezenstwo.pl)) , spektakl „Bieżeńcy" w reż. Joanny Troc, wystąpienia na temat bieżeństwa. Więcej informacji już wkrótce na plakatach i na stronie www.

- GCK razem ze Stowarzyszeniem „Załuki nad Supraślą" i zespołem Kalina zapraszają na KUPALNOCZKĘ w Załukach, która odbędzie się 27 czerwca (sobota) o godz. 17.00 na placu szkolnym w Załukach. W programie: występy zespołów ludowych z gminy i regionu, obrzęd puszczania wianków nad rzeką Supraśl, gwiazda wieczoru: zespół PRYMAKI.



Fot. Radosław Kulesza

Zespół wokalny dziecięco-młodzieżowy z GCK podczas Dnia Funduszy Europejskich nad Zalewem w Zarzeczanach

GCK oferuje:

- Wynajem sal i pomieszczeń GCK na pokazy, konferencje, spotkania, imprezy itp.
- wynajem nagłośnienia na konferencje, spotkania, imprezy zamknięte i plenerowe wraz z akustykiem
- wynajem miejsca pod stoiska na imprezach organizowanych przez GCK tj. Siabrouskaja Biasieda (25 lipca). Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie bądź mailowo: *ksiegowosc@gckgrodek.pl.*
  Cennik oraz inne niezbędne informacje są dostępne na stronie internetowej GCK www.gckgrodek.pl w zakładce „Usługi" na dole strony.

OGŁOSZENIE:

GCK POSZUKUJE ZBĘDNYCH MEBLI KUCHENNYCH W DOBRYM STANIE W CELU WYPOSAŻENIA ŚWIETLICY WIEJSKIEJ.

Wieści z Klubu Seniora „Eurydyka"

14 maja 2015 r. Klub Seniora „Eurydyka", działający przy GCK w Gródku wybrał się na wycieczkę do Kruszynian. Pogoda dopisała, wiosenna zieleń olśniła, a przewodnik z meczetu pięknie opowiedział historię Tatarów w Kruszynianach i oczarował słuchaczki dowcipami. Panie, bogate w wiedzę o Tatarach w Polsce, zdobytą na wykładzie w Muzeum Historycznym w Białymstoku, z wielką ciekawością poznały jej ciąg dalszy podczas obecnej wycieczki.

Wiera Tarasewicz



Pamiątkowa fotografia z Góry Ekumenicznej na tle malowniczego Zalewu Ozierany



Fot. Dorota Sulżyk

„Eurydyki"ze swoimi pracami wykonanymi podczas zajęć z Marią Mieleszko



Powrót z tatarskiego mizaru

Nigdy nie wyrosłam z Jaryłówki

Wywiad z dr hab. prof. Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie Heleną Głogowską – doktorem habilitowanym nauk społecznych, byłym pracownikiem naukowo-dydaktycznym Katedry Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku (1998-2014), autorką książek „Białoruś 1914-1929. Kultura pod presją polityki" (Białystok 1996), „Białorusini na Wybrzeżu Gdańskim" (Toruń 2003), „Stosunki polsko-białoruskie w XX wieku. Od Imperium Rosyjskiego do Unii Europejskiej" (Białystok 2012) oraz około 200 artykułów naukowych i 400 publicystycznych, redaktorem ponad 30 książek, dziennikarką, zakochaną w swojej rodzinnej Jaryłówce.

Dorota Sulżyk: Jak wspominasz swoje dzieciństwo w Jaryłówce?

Helena Głogowska: Trudne pytanie zadajesz. Dużo nas – dzieci – było wtedy. Cztery osoby w moim wieku, były też dzieci starsze i młodsze. Z dzieciństwem kojarzą się przede wszystkim zabawy. Ponieważ Jaryłówka leży na górce, można było z niej zjeżdżać na sankach praktycznie z każdej strony. Starsi chłopcy zjeżdżali takim zaprzęgiem z połączonych sanek. Była ślizgawka wylana z góry i my z koleżanką Ziną zjeżdżałyśmy z niej na plecach. Pamiętam, że ja miałam czerwone paltko z sukna, ona - z misia. I jak przychodziłam do domu, to moje paltko było sztywne, ale jeszcze gorzej wyglądał jej miś. Z tą samą koleżanką zjeżdżałyśmy też z dużej góry na nartach; każda z nas miała po jednej sztuce, bo była tylko jedna para do podziału. Dziś boję się zjeżdżać na dwóch nartach, a co dopiero na jednej z takiej wysokiej góry. Wspominam, jak szliśmy pierwszego dnia do szkoły w Bobrownikach. Pamiętam, jak nas mamy prowadziły i mój kolega przed samą szkołą powiedział: „nie chacu u skołu". Właśnie, jeśli chodzi o skojarzenia z dzieciństwem, to na myśl przychodzi mi szkoła w Bobrownikach,

D. S.: Szkoła w Bobrownikach na pewno była wtedy dla Ciebie ważnym miejscem.

H. G.: Szkoła była swoistą instytucją życia kulturalnego wsi – odbywały się „choinki", akademie - z występami artystycznymi: teatrzykiem, recytacjami, śpiewami. Szkołę wspominam z dużym sentymentem. Miałam bardzo dobrą wychowawczynię od I klasy – panią Ninę Bakauszyn, która nam „matkowała" i uczyła pisać i czytać po polsku, bo na co dzień wszyscy w domu oraz na przerwach w szkole rozmawiali po białorusku. Klasy były łączone, co było dla nas atrakcją, bo można było wyłączyć się w czasie lekcji. Pamiętam, jak w drugiej klasie w maju pani zapytała nas, co to jest „pokój". Nikt z nas nie wiedział, jak zdefiniować to abstrakcyjne pojęcie i dziwiliśmy się, jak rękę podniósł jeden z najsłabszych uczniów. Powiedział, że pokój to jest taka duża kuchnia. Wtedy wszyscy wybuchnęli śmiechem. W tej naszej szkole w Bobrownikach, jak zaczęłam się uczyć w 1966 r., było około setki dzieci. Była to nowo wybudowana szkoła – „tysiąclatka". Mój starszy brat uczył


Fot. http://ibedeker.pl

się jeszcze w starej. Dziś to już pusty budynek (sprzedano go), a jakiś czas temu był tam „Bar Polonia". W szkole mieszkali nauczyciele, którzy byli dla nas autorytetami. W trzeciej i w czwartej klasie miałam wychowawczynię z Białegostoku - panią Krystynę Hake, która wynajmowała dom we wsi. I zapraszała nas do siebie na budyń, lody robione w śniegu. Po niej w tym samym domu mieszkała nasza następna wychowawczyni – Marysia Kuźmicz. W siódmej i ósmej klasie wychowawcą był dyrektor – pan Jan Fiedziukiewicz, który z żoną Haliną (nauczycielką geografii) i dziećmi Anią i Romkiem mieszkał w szkole.

D. S.: Jak oceniasz poziom nauczania w takiej wiejskiej szkółce?

H. G.: Nauczyłam się w niej wszystkiego, czego wymagano w średniej szkole. Bardzo lubiłam się uczyć. W liceum w Michałowie z pierwszego wypracowania najlepszymi ocenami były dwie „3+" – jedną dostałam ja, a drugą Lila Gryko po szkole podstawowej w Wiejkach. Potem miałam już piątki z języka polskiego, byłam jedyną osobą w klasie, która miała u profesor Zuzanny Podleśnej piątkę. Zawdzięczam to szkole w Bobrownikach, a konkretnie Marysi Kuźmicz, która uczyła języka polskiego i białoruskiego jednocześnie. Zawsze powtarzała, że język powinien być bogaty i wyszukiwałam różne słówka w słowniku, żeby wzbogacać ten swój język.

D. S.: Czy mieszkając w Jaryłówce, często przyjeżdżałaś do Gródka?

H. G.: Tak, dość często. W Gródku miałam (i mam) bliską rodzinę - dzieci mojego dziadka, które zostały osierocone przez niego i mój tatko jako dużo starszy przyrodni brat, im pomagał. W Gródku mieszka też siostra stryjeczna mego tatka Eugenia Popławska, której mąż Eugeniusz był przez wiele lat naczelnikiem gminy. Ich syn Wiesiek jest moim rówieśnikiem. Przyjeżdżało się więc do Gródka na skup, do sklepu „żelaznego", po cement i dachówkę, do Urzędu Gminy, na rynek i odwiedzało się rodzinę. Góra Zamkowa, na której był rynek, wydawała mi się taka wysoka, że bardzo uważałam, żeby z niej nie spaść. Trzymałam się bardzo blisko środka tej góry. Po latach, już jako dorosła osoba, poszłam na Górę Zamkową i stwierdziłam, że albo ją obniżono, albo coś się musiało z nią stać. Do Białegostoku organizowało się całodzienną wyprawę – na zakupy, do dentysty, do okulisty. Jako, że mój tatko pracował na kolei w Zubkach, mieliśmy zniżkowe bilety na pociąg.

D. S.: Już wspomniałaś, że na szkołę średnią wybrałaś michałowskie liceum. Czy był to ciekawie spędzony czas?

H. G.: Większość młodzieży z naszych stron uczyło się w Michałowie – w liceum ogólnokształcącym albo w zawodówce. Przy szkole był internat, a gdzieś trzeba było mieszkać. Te cztery lata były może najciekawsze w moim życiu. 31 sierpnia 1974 r. pojechałam do Michałowa jak do zupełnie innego miasta i środowiska, którego nie znałam. Innego niż znany mi Gródek czy Krynki. Dzięki szkole średniej było to już takie miejskie środowisko. Gródek i Krynki to były miasteczka, takimi określeniami wtedy się operowało. A Michałowo było dla nas miastem. W szkole pracowało wielu nauczycieli, którzy byli ciekawymi osobowościami. Moim ulubionym przedmiotem była chemia, a uczyła jej niesamowita nauczycielka Ewa Klewicka. W liceum prowadziłam dziennik – czasami lubię do niego zajrzeć, by powspominać licealne czasy.

D. S.: **Ale wybrałaś studia humanistyczne**.

H. G.: Wybrałam dziennikarstwo i nauki polityczne, bo bardzo lubiłam język polski. Miałam prawo wyboru kierunku studiów, bo już w pierwszej klasie byłam prymuską - najlepszą uczennicą w szkole. W czwartej klasie mogłam wybrać studia bez egzaminów. Było to ważne, gdyż wówczas była dosyć silna konkurencja przy ubieganiu się o miejsce na studia. Chciałam iść na polonistykę. Przy wyborze kierunku studiów moja polonistka T. Laskowska skutecznie mnie do niej zniechęciła, mówiąc, że jak wybiorę ten kierunek, będę przez całe życie takim belfrem jak ona. Więc usiadłam przed informatorem i szukałam studiów z egzaminem z języka polskiego. Wybrałam Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim.

D. S.: Dlaczego do studiowania wybrałaś Warszawę, a nie Białystok? Miałabyś bliżej.

H. G.: Bo Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych nie było w Białymstoku. I nadal

nie ma! A moi koledzy olimpijczycy i prymusi też wybrali Warszawę. Alina Magnuszewska poszła na SGGW, koledzy Janek Leończuk i Wiesiek Sawicki - na geografię. Białystok w ogóle nie wchodził w grę. Z koleżankami i kolegami oraz z wychowawczynią i polonistką z liceum prawie przez cały czas utrzymywałam i utrzymuję kontakty.

D. S.: Nie miałaś w Warszawie kompleksów panny ze wsi?

H. G.: Żadnych, ponieważ okazało się, że moja wiedza po liceum michałowskim jest tak dobra, że się równała wiedzy uczniów, którzy ukończyli najlepsze wówczas warszawskie liceum im. Stefana Batorego. Mało tego, jak zrobiono na początku test ze znajomości języka angielskiego, to razem z kolegą z Kętrzyna – oboje tylko po nauce języka angielskiego w liceum – zakwalifikowaliśmy się do grupy o najwyższym stopniu zaawansowania. I trafiliśmy do grupy z dziećmi pracowników dyplomatycznych, dla których angielski często był pierwszym językiem.

D. S.: Nie wróciłaś po studiach na Białostocczyznę. Oddaliłaś się od niej jeszcze bardziej. Jak to się stało, że znalazłaś się w Gdańsku?

H. G.: Pisząc ten pierwszy test z języka angielskiego na początku studiów, poznałam dwóch kolegów z Gdańska. Jeden siedział z jednej strony, drugi z drugiej. I kazali mi sobie podpowiadać. Ja się bardzo szybko zorientowałam, że oni w ogóle nie uczyli się angielskiego. I powiedziałam, żeby się ode mnie odczepili i dali mi święty spokój. Jednym z tych kolegów był mój przyszły mąż. Do Gdańska pojechałam „za mężem”. Na studiach zrobiłam specjalizację z polityki społecznej, pracę magisterską pisałam u najwybitniejszego znawcy polityki społecznej - profesora Antoniego Rajkiewicza (rocznik 1922), z którym dotychchczas utrzymuję kontakty. Jest ciągle moim mistrzem! I po obronie w 1983 r. profesor zapytał, co mam zamiar robić po studiach. Nie wiedziałam jeszcze, gdzie zamieszkamy, bo perspektyw mieszkaniowych nigdzie nie było. O pracę wtedy też było trudno. Wiedziałam, że na razie wyjeżdżam z córką Agatą, którą urodziłam na trzecim roku studiów, na wakacje do Jaryłówki. Profesor Rajkiewicz powiedział, żebym zgłosiła się do profesora Kazimierza Podoskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Siedziałam więc sobie w Jaryłówce, kiedy we wrześniu mąż przyjechał do mnie i powiedział, żebym jechała do Gdańska, bo w szkole jest praca na pół etatu dla nauczyciela historii i wiedzy o społeczeństwie. Zgłosiłam się wtedy również do profesora Podoskiego – dyrektora Instytutu Nauk Politycznych na Uniwersytecie Gdańskim, niestety, nie było tam wolnego etatu. Zatrudniono mnie na etacie asystenta dopiero na początku 1984 r. W Instytucie Nauk Politycznych pracowałam do września 1998 r. Pod kierunkiem wybitnego profesora Andrzeja Chodubskiego napisałam pracę doktorską o przemianach kulturowych na Białorusi w latach 1914-1929, którą obroniłam na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Jak powstał w Białymstoku uniwersytet, a w nim Katedra Kultury Białoruskiej, profesor Elżbieta Smułkowa zaproponowała mi przejście do niej do pracy. Skorzystałam z propozycji i od lutego 1998 r. pracowałam tam na stanowisku adiunkta. Z Pomorzem się nie rozstałam, wykładałam w Wyższej Szkole Komunikacji Społecznej w Gdyni. Byłam tam nawet przez trzy lata dziekanem. Od 10 lat redaguję, wydawane przez szkołę, „Zeszyty Gdyńskie” i organizuję konferencje o tożsamości kulturowej Gdyni.

D. S.: Przez cały czas byłaś czynną dziennikarką. Między innymi jesteś w redakcji „Czasopisu”.

H. G.: Bo jak zdecydowałam się na Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, to moja polonistka powiedziała, że przy takim wyborze muszę coś pisać. I to było bardzo pouczające. Teksty dziennikarskie zaczęłam pisać, pracując na Uniwersytecie w Gdańsku. Pod koniec lat 80. opublikowałam pierwszy tekst w „Niwie”. Była to „adhałoska” na artykuł Wiktora Rudczyka „Pan na Babrounikach”, w którym autor opisał mojego kolegę z Bobrownik (Gienka Borawskiego). Potem w trakcie odkrywania różnych tematów podczas zajmowania się kulturą białoruską, pisałam do „Niwy”. Przyjeżdżając do Jaryłówki, często odwiedzałam swoich nauczycieli w Bobrownikach – państwa Fiedziukiewiczów. I kiedyś pan Jan Fiedziukiewicz powiedział mi, że w Gdańsku działa Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które powinnam odwiedzić. Trafiłam tam w 1987 r. - akurat na jego dwudziestolecie. To było fascynujące, że ludzie przyjechali do Gdańska i założyli sobie Towarzystwo Białoruskie. A potem sama zaprzyjaźniłam się ze wszystkimi członkami. I do dzisiaj razem trwamy. Na początku lat 90., kiedy powstał „Czasopis”, zaczęłam z nim współpracować, publikując teksty z poszukiwań związanych z nieznanymi bohaterami białoruskimi.

D. S.: Nigdy nie byłam w Jaryłówce. Czy ta wieś w porównaniu z czasami Twojego dzieciństwa bardzo się zmieniła?

H. G.: W zasadzie niewiele. Domy w większości te same. Odeszło jedynie najstarsze pokolenie urodzone na początku wieku, które ja doskonale pamiętam i którego bardzo brakuje. Dziadków swoich nie znałam; miałam jedynie babcię Natalię Tomczyk (ze strony mamy) w Chomontowcach, która mi ciągle wspominała o bieżeństwie. Zmarła w 1985 r. Dziadek Paweł Kozłowski, rodem ze Skroblak, zmarł w Gródku dokładnie rok przed moim urodzeniem. Zostawił po sobie wojenny dziennik, który publikowałam w „Czasopisie” kilka lat temu. Jego żona, babcia Ksenia, rodem z Jaryłówki, nie żyje od 1947 r. Została pochowana na cmentarzu w Mińczykach – obecnie za granicą. W Jaryłówce nie ma już dworu, który jeszcze w latach dzieciństwa „żył”. Otaczał go piękny sad, a i zabudowania dworskie były okazałe. Pamiętam jeszcze ten dwór, jak należał do „kołchozu” w Łużanach - mieszkała w nim rodzina mojej bratowej, mieszkali koledzy z rodzinami. Pamiętam, jak wcześniej była tam czteroklasowa szkoła, w której uczył się mój brat. Chodziłam tam z rodzicami na choinkę, recytowałam wierszyki. Przejęła to potem Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Łużanach. A trzeba przyznać, że był to dwór bardzo szczególny, którego istnienia gmina Gródek nie docenia. Należał do Antoniego Kamieńskiego – ilustratora książek Elizy Orzeszkowej, Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, których też portretował. Przed I wojną światową artysta sprzedał go rodzinie Łarysy Hieniusz, Mikłaszewiczom – Mitłaszam, jak u nas mówiono. Tatko mówił, że Mitłosz był konduktorem i dorobił na podróżnych. W majątku było ponad 100 ha ziemi, do dzisiaj mówi się na nią „dworna”. 17 września 1939 r. właściciele zostali zabici w bestialski sposób. Pisałam o tym w „Czasopisie” w artykule „Był sobie dwór”.

D. S.: Czy dużo domów we wsi sprzedano „obcym”?

H. G.: Sprzedano jeden dom, do którego sprowadził się pisarz Jan Kamiński. I Jaryłówka stała się sławna! I ludzie zaczęli dostrzegać, że jest taka magiczna wieś. A Jaryłówka zawsze była magiczną wsią i taką pozostanie. Jej nazwa od pogańskiego boga Jaryły świadczy o bardzo dawnym osadnictwie. Znajduje się też pogańskie cmentarzysko. Poza Janem Kamińskim wszyscy są miejscowi. W Jaryłówce jest czternaście domów. Są kolonie, na których nikt już nie mieszka. Ciekawa sprawa. Wiszejki, Ciereszki – były to nadania carskie za uśmierzenie powstania styczniowego. Do dnia dzisiejszego miejscowi mówią na jedną łąkę – „Maskouszczyna”.

D. S.: Lena, gdzie dzisiaj jest Twój dom?

H. G.: Zastanawiam się, gdzie jest mój dom. Na pewno w Gdańsku, na pewno w Jaryłówce. Białystok mnie strasznie rozczarował. Bardzo często wracam do Jaryłówki, do domu rodzinnego, który jest moim rówieśnikiem. Mieszkają w nim rodzice, którzy go wybudowali, zanim się urodziłam. Zresztą zawsze lubiłam tam przebywać. Zawsze od urodzenia spędzam tam święta Bożego Narodzenia i Wielkanocne. Mój mąż – gdańszczanin powiada, że nigdy nie wyrosłam z Jaryłówki.

Rozmawiała Dorota Sulżyk ▲

Wieczór Białoruski

13 maja 2015 r. o godz. 16.00 w Zespole Szkół w Gródku odbył się Wieczór Białoruski. Inicjatorem „wieczaryny" była Ina Zujewa - wolontariuszka z Białorusi, biorąca udział w programie Erasmus+. Przybyli na nią sympatycy kultury białoruskiej. Na wstępie pani dyrektor Anna Grycuk powiedziała o korzyściach płynących z wymiany wolontariuszy. Na początku części artystycznej wszyscy wysłuchali piosenek najmłodszych wykonawców z klasy IC w utworach „Pajac" i „Pra dobruju myszku i mudruju koszku". Gimnazjaliści w scence „Myszka Pik-Pik" pokazali przygody sympatycznej myszki, która była zauroczona postacią z telewizji – Mikim. Zespół Kazka zaśpiewał swoje przeboje - „Żauranaczku" i „Ramonku", a Gabrysia Grześ recytowała wiersze „Bobrowniki" i „Pra diwczynu Palinu". Na spotkanie przybyli również nasi lokalni poeci –pan Anatol Porębski, który przeczytał kilka swoich utworów oraz pan Jan Fiedziukiewicz, który zauroczył nas wesołymi wierszowanymi opowieściami. Ina wraz z kapelą „Chutar" pięknie zaśpiewała, porywając publiczność do wspólnego śpiewania. O programie Erasmus+ opowiedziała pani Anna Pappai. Wieczór zakończył się wspólnym poczęstunkiem, na którym królowały tradycyjne białoruskie potrawy, a czas umilała muzyka białoruska.


Fot. Dorota Sulżyk

Scenka „Myszka Pik-Pik"

Izabela Mieleszko i Sara Kondraciuk – ucz. kl. II a gimnazjum

Od teorii do praktyki – poznajemy Wigierski Park Narodowy

Wycieczki szkolne powinny być stałym elementem procesu dydaktycznego szkoły. Dzięki nim uczniowie mogą w praktyce wykorzystać zdobytą na lekcjach wiedzę teoretyczną. Są one również źródłem kształtowania u uczniów wartości społecznych, przekonań, poglądów. Ciekawą propozycją wyjazdu, w którym uczestniczyło czterdziestu uczniów z klas IV-VI, była wycieczka zorganizowana przez panią Alinę Gościk oraz panią Monikę Jaroszuk do Augustowa i Wigierskiego Parku Narodowego. Częściowo została ona sfinansowana ze środków pieniężnych przekazanych przez Nadleśnictwo Waliły w ramach projektu „Chroniąc las dbam o zdrowie".

Pierwszy etap wycieczki, która odbyła się 12 maja 2015 roku, obejmował rejs statkiem z portu w Augustowie do Sanktuarium w Studzienicznej, położonego nad jeziorem o tej samej nazwie, która pochodzi od studni zawierającej, według legendy i wierzeń, cudowną wodę uzdrawiającą choroby oczu. Wycieczkowicze płynęli „Szlakiem Papieskim" prowadzącym przez: Rzekę Netta - Jezioro Necko - Rzekę Klonownica, która jest najkrótszą żeglowną rzeką w Europie -Jezioro Białe - Śluzę Przewięź – Jezioro Studzieniczne.

Następnie wszyscy zwiedzili Pokamedulski Klasztor w Wigrach, w tym Kaplicę Papieską, Krypty w Kościele, Świątynię Wigierską oraz wystawę zdjęć zaprezentowaną na terenie klasztoru. Równie ciekawa okazała się historia tego miejsca związana, w znacznej mierze, również z historią naszego kraju.

Florę i faunę jeziora Wigry i Wigierskiego Parku Narodowego uczniowie poznali w Muzeum Wigier. Jest to nowoczesna interaktywna placówka nauczająca w oparciu o aktywne działanie. Zwiedzając muzeum można było obejrzeć filmy, prezentacje multimedialne, posłuchać nagrań przedstawiających historię terenu parku, bogactwa przyrodniczego oraz dziedzictwa kulturowego. Muzealny „Batyskaf" pozwolił uczniom zobaczyć też to, co jest ukryte pod powierzchnią wody.


Fot. Marzena Skowrońska - Klimuszko

Wycieczka do Wigierskiego Parku Narodowego

Ostatnim, ale równie ciekawym elementem wyjazdu była przejażdżka kolejką wąskotorową po Wigierskim Parku Narodowym oraz Puszczy Augustowskiej. Na jej trasie przewidziane były przystanki edukacyjne. W ich trakcie uczniowie podziwiali piękne krajobrazy z pomostu lub z wysokiego brzegu jeziora, poznawali historię oraz kulturę regionu.

Uczennica klasy IVb Małgorzata Nos podsumowała wyjazd słowami: „Bardzo podobała mi się ta wycieczka. Chętnie pojechałabym tam po raz kolejny. Moim zdaniem na tej wycieczce można było miło spędzić czas i nauczyć się np. nowych gatunków zwierząt, nazw rzek i jezior"

Koordynatorzy projektu Alina Gościk i Monika Jaroszuk

Ekologia w życiu codziennym

W ramach projektu gimnazjalnego „Ekologia w życiu codziennym" udaliśmy się na spacer po Gródku w celu przeprowadzenia wywiadów z mieszkańcami. Okazało się, że ich świadomość ekologiczna jest na wysokim poziomie. Mamy nadzieję, że zamieszone poniżej wypowiedzi pozwolą Państwu na przypomnienie, jak istotny jest ekologiczny tryb życia. Oto niektóre z nich.

Grupa projektowa: Co należy zrobić, by żyć ekologicznie?

Pani Irena Naliwajko: Pierwszą rzeczą jest ekologiczne odżywianie i postępowanie zgodnie z zasadami ekologii. Trzeba segregować śmieci na miarę swoich możliwości. Plastikowe tworzywa, należy wrzucać do specjalnie do tego przeznaczonych worków lub pojemników. Tak samo należy robić ze szkłem, papierem i innymi surowcami nadającymi się do recyklingu. Oczywiście dbamy także o to, by woda nie leciała bez potrzeby. Należy także gasić światło, jeśli nie jest nam potrzebne. Ja osobiście tak postępuję. Uważam, że jest to ważne nie tylko dla planety, ale także dla dobra nas samych.

Grupa projektowa: Jak należy zachowywać się w lesie?

Pan Krzysztof Gabiec: Wybierając się na wycieczkę do lasu musimy pamiętać o tym, że jesteśmy tam tylko gośćmi. Nie możemy hałasować, aby nie płoszyć zwierzyny. Przyjemniej jest zresztą posłuchać odgłosów natury. Niewybaczalne jest także śmiecenie, nie tylko w lesie, ale i w każdym innym miejscu. Należy pamiętać o tym, że rozpalać ogniska w lesie można tylko w specjalnie wyznaczonych do tego celu miejscach i za zgodą zarządcy danego terenu. Nie wolno niszczyć grzybni i uszkadzać drzew, krzewów oraz innych roślin. Zakazane jest także wjeżdżanie na drogi leśne samochodami i quadami.

Grupa projektowa: Co Pani sądzi o wypalaniu traw?

Pani Dorota Sulżyk: Uważam, że wypalanie traw niezależnie od pory roku jest naganną czynnością. Jak zauważyliście, ludzie (zwłaszcza starsi) wypalają trawy i nie widzą w tym nic złego. Grozi to pożarem- to po pierwsze, a po drugie podczas wypalania giną wszystkie organizmy

żywe. Tak samo podczas stosowania środków chemicznych typu randap. Giną więc nie tylko chwasty, ale też i różne żyjątka.

Grupa projektowa: Co Pani sądzi o dokarmianiu ptaków na zimę?

Pani Helena Hutnik: Uważam, że dokarmianie ptaków jest bardzo dobrym pomysłem. Zwłaszcza w śnieżne zimy, kiedy ciężko im zdobyć pożywienie. Należy jednak być w tym konsekwentnym. Gdy już zdecydujemy się na dokarmianie, musimy to robić aż do czasu, gdy ptaki same będą mogły znaleźć sobie pokarm. W sklepach można kupić teraz różne karmy dla ptaszków, ale wystarczy także zwykła domowa słoninka i trochę okruchów chleba.

(Martyna Mytych, Wojciech Chomczyk, Michał Kiszkiel, Sara Kondraciuk, Sandra Kondracka – uczniowie gimnazjum z klasy II b)

Sukces gimnazjalistów

Uczniowie Gimnazjum im. Rodu Chodkiewiczów- Aleksandra Oziabło, Daniel Sjargii, Daria Sierżan, Katarzyna Gryko otrzymali **nagrodę główną w ogólnopolskim konkursie „Teenagers in action"** („Nastolatki w akcji") pod hasłem „Ocalić od zapomnienia" - „Harcerstwo w Gminie Gródek". Nagrodą jest dwudniowa wycieczka do Warszawy, gdzie m.in. uczniowie odwiedzą TVP info, obejrzą widowisko w Teatrze Narodowym i będą uczestnikami spaceru po Warszawie, jakiej nie znali. Konkurs był realizowany w ramach programu Youngster. Opiekunem projektu jest pani Małgorzata Sapieżko. **(ms)**

Sukcesy „Kazki"

Dzieci z zespołu „Kazka" mają powód do dumy. 22.04.2015r. czternastoosobowa grupa z klas I – IV Szkoły Podstawowej w Gródku pod kierunkiem p. Marii Abramowicz i p. Katarzyny Kokieć zajęła II miejsce w rejonowym konkursie „Biełaruskaja Pieśnia" w Białymstoku. Na centralnym etapie konkursu, który odbył się 18.05 w Bielsku Podlaskim. „Kazka" pokonała konkurencję, wykonując piosenkę pt. „Ramonka" i **zajęła I miejsce w kategorii** klas 0 – III. Serdecznie gratulujemy dzieciom i życzymy dalszych sukcesów. **(ma)**



Fot. Anna Grześ

Serdecznie dziękujemy Pani Ewie Markowskiej za zakup, projektowanie i uszycie spódnic dla dzieci z zespołu „Kazka". W nowych strojach dzieci ładnie prezentują się na scenie, a swoimi występami uświetniają imprezy szkolne i środowiskowe.

Dyrekcja ZS w Gródku oraz opiekunowie zespołu „Kazka

Relacja z konferencji prasowej

Uczniowie klasy VI b przygotowali konferencję prasową, do udziału w której zaprosili wolontariuszki pracujące w szkole Inę z Białorusi i Andreę z Hiszpanii. Dzięki temu lepiej poznali ich poglądy oraz kraje, z których pochodzą. Wcześniej szóstoklasiści poznali zasady organizacji takiej konferencji, przygotowali pytania. Na konferencję zaprosiliśmy panią dyrektor Annę Grycuk, zastępcę dyrektora panią Danutę Garkowską, panie Bożenę Gąsowską i Małgorzatę Sapieżko – koordynatorki działań w ramach wolontariatu europejskiego Erasmus+, pani Dorota Sulżyk – redaktor gazety lokalnej.

Sonia: Dlaczego wzięły Panie udział w projekcie Erasmus +?

Ina: Po pierwsze to chciałam zmienić coś w swoim życiu, a po drugie chciałam opuścić miejsce, w którym jest bezpiecznie i miło, wszystko jest przewidywalne i sprawdzić się w nowej sytuacji. Chciałam też pomóc sobie i pomóc innym.

Andrea: Chciałabym nabyć pewności siebie, nauczyć się nowych rzeczy, poznać nową kulturę, innych ludzi. Program dawał taką możliwość. Jego zaletą jest to, że umożliwia bycie z nowymi ludźmi i życie wśród nich.

Pani Danuta Garkowska: Pytanie kieruję do Andrei. Jak byś porównała szkołę polską i szkołę hiszpańską?

Andrea: W Hiszpanii uczniowie mają więcej lekcji niż tu. Sześciolatki zaczynają zajęcia o godzinie 8.00 i trwają one do godzin popołudniowych. Mają dwie trzydziestominutowe przerwy. W czasie pierwszej jest II śniadanie przyniesione z domu, a na drugiej uczniowie mają posiłek przygotowany przez szkolną kuchnię. Szkoła podstawowa jest sześcioklasowa, w każdej klasie uczy się 24 uczniów.

Karolina: Czy Paniom podoba się Gródek? Jeśli tak, to co najbardziej?

Ina: Bardzo mi się podoba. Mieszkam w małym mieście, a w czasie studiów w dużym. A tu mam możliwość życia na prawdziwej wsi. Podoba mi się bliskość przyrody, oddycham świeżym powietrzem, podziwiam lasy, łąki. Cieszy mnie zalew i możliwość spacerowania wokół niego.

Andrea: Lubię Gródek, nawet bardzo, lubię też zalew. Czuję się tu zrelaksowana, spokojna. W ogóle lubię małe miasteczka, wsie.

Gabrysia: Jaka jest kuchnia polska w porównaniu z kuchnią hiszpańską i białoruską?

Andrea: Bardzo się różni. Zupy są inne, w Polsce jest dużo w nich składników, m.in. kapusta i buraki, a w Hiszpanii niezbyt często je się jada. Ziemniaki najczęściej się tu gotuje, w moim kraju – piecze.

Ina: Na Białorusi kuchnia jest podobna do polskiej. My też zajadamy się babką ziemniaczaną i plackami.

Sonia: Czy zaprzyjaźniły się Panie z kimś w Polsce?

Ina: Mam kolegów i koleżanki w GCK, w szkole z niektórymi nauczycielami też mam dobre relacje. Zaprzyjaźniłam się z członkami zespołu Chutar.

Andrea: Większość osób, z którymi mam dobre relacje, to wolontariusze poznani w Polsce. Również nauczyciele, z którymi pracuję są dobrymi kolegami. Ale chciałabym poznać lepiej więcej osób, z którymi mogłabym spędzać czas, rozmawiać po angielsku, ale też po polsku.

Patryk: Czego Paniom brakuje w Polsce?

Ina: Rodziny oczywiście. Brakuje przytulania się, wspólnych kolacji, bezpośrednich rozmów, kontaktu na co dzień.

Andrea: Mieszkam nad oceanem, więc brakuje mi widoku na ocean, bo otwierając okno widzę go aż po horyzont. Tęsknię za swoim samochodem, bo nie zawsze pasuje rozkład jazdy autobusów i wtedy byłby potrzebny. Poza tym brakuje mi długiego dnia, w Hiszpanii długo jest jasno, a tu w okresie zimowym jest ciemno. Tęsknię za osobami bliskimi i przyjaciółmi, bo czasami jestem zagubiona i potrzebuję ich wsparcia.

Sonia: Czy mają Panie jakieś zwierzęta?

Ina: Mam fajnego psa – małego Yorka, brakuje mi z nim zabaw. Był taki czas, że do gospodarzy, u których mieszkamy, przywieziono małego, białego psa. Bawiłam się z nim, karmiłam, a on traktował mnie jak kogoś bliskiego.

Andrea: W Hiszpanii nie mam zwierzątka, ale tu zaprzyjaźniłam się z psem gospodarzy. To był pierwszy pies, z którym nawiązałam nić sympatii. Kiedy wracam do domu, czeka na mnie, chce się bawić. Porozumiewamy się po hiszpańsku i rozumie wszystko, co do niego mówię.

Sonia: Czy lubią Panie pracę z dziećmi?

Ina: Bardzo lubię pracować z dziećmi, nawet nie przypuszczałam, że będę to robić cały czas. Zajmowałam się też dziećmi wcześniej, jeszcze przed przyjazdem tutaj.

Andrea: Bardzo lubię, bo są energiczne i można się od nich wiele nauczyć.

Damian: Co Panie zaskoczyło w naszym kraju?

Ina: Przyzwyczaiłam się wchodzić na pasy bez sprawdzania , czy jedzie jakiś samochód, czy nie, bo u nas kierowca musi się bezwzględnie zatrzymać. A w Polsce przed wejściem na zebrę muszę o tym pamiętać.

Andrea: Samochody jadą szybko, „na trzeciego", wymuszają pierwszeństwo, łamane jest prawo. W Hiszpanii takich sytuacji nie ma. W Polsce można po jednym piwie siadać za kierownicą, w moim kraju nie.

Gabrysia: Jak jest w Hiszpanii?

Andrea: Północny - zachód Hiszpanii, bo tam mieszkam, to region, gdzie słońce świeci umiarkowanie, za to pada dużo deszczu i dlatego jest mnóstwo zieleni. Galicja hiszpańska to przepiękne miejsce. Na południu słońca jest więcej, a zieleni mniej. Jest duża różnica między północą a południem.

Pani Dorota Sulżyk: Jakie cechy powinien mieć wolontariusz?

Ina: Musi czuć potrzebę zrobienia czegoś dla innych, a nie tylko dla siebie, musi być człowiekiem empatycznym, rozumieć innych i ich potrzeby. Bycie wolontariuszem to bardzo dobre doświadczenie dla młodego człowieka.

Andrea: Najważniejsze to być otwartym, umieć adaptować się do nowego miejsca i sytuacji. Ja jestem nieśmiała, ale bycie wolontariuszem zmusza mnie do pokonania swojej nieśmiałości i spełniania roli osoby pomagającej innym.

Uczniowie: Dziękujemy za udział w konferencji.

Opracowanie:
Elżbieta Greś ▲

Pasja jest jak tlen

Mamy własne hobby, znamy je. Ale czasem zastanawiamy się, czym lubią zajmować się nasi koledzy, albo ludzie, których spotykamy idąc szkolnym korytarzem lub ulicą. Czy pasja jest tak naprawdę potrzebna każdemu z nas? Czy potrafilibyśmy żyć bez swoich ukochanych zainteresowań?

Ola Jarocka kl. I G : Moją pasją jest pływanie. Sprawia mi ono dużą frajdę. Jeżdżę na zajęcia do Michałowa dwa razy w tygodniu. Umiem pływać żabką, kraulem, grzbietem. Mój przyszły zawód nie będzie co prawda z tym związany, ale nadal będę chciała rozwijać tę pasję. Jest ona dla mnie bardzo ważna. Nie wytrzymałabym bez niej. Można powiedzieć, że zwariowałabym, bo nie umiem bezczynnie siedzieć. Przeważnie każdy czymś się interesuje, ale są też takie osoby, które nie mają żadnych pasji.

Martyna Mytych kl. II G: Zależy, co się nazwie pasją. Bardzo lubię rysować, pisać czasami krótkie opowiadania. Uwielbiam też jeździć konno. Należę do klubu jeździeckiego i jeżdżę tam raz w tygodniu. Czasami trzeba konia oporządzić, a czasami są to takie luźniejsze dni, kiedy wsiada się w siodło i jedzie. Zainteresowań można mieć bardzo dużo. Uważam, że pasja jest potrzebna każdemu z nas, ponieważ jest przede wszystkim motywująca. Na przykład jeżeli ktoś lubi śpiewać, to ta pasja może doprowadzić do tego, że w przyszłości będzie się mieć ciekawy zawód. Gdybyśmy mieli wybierać swój zawód bez pasji, wtedy byłoby nam trochę ciężko, ponieważ nie lubilibyśmy tego, co robimy, a właśnie to jest najważniejsze w życiu. Żeby być szczęśliwym. A nie możemy osiągnąć szczęścia, gdy nie lubimy tego, co robimy.

Gaba Ciuńczyk kl. VI b: Moją pasją jest po pierwsze czytanie książek. Ostatnio też bardzo lubię pisać oraz zbieram i staram się samodzielnie tworzyć świeczki. Uwielbiam to, że można mieszać gotowe już zapachy i stworzyć swój własny. Znalazłam na to swój własny sposób. Odpręża mnie to, choć jest raczej czasochłonne. A co do czytania, to moim ulubionym gatunkiem jest fantastyka. Zawsze też coś pisałam. Ostatnio zaczęłam pisać nowe opowiadanie, ale już takie na dłuższą metę. Swoje dzieła zachowuję raczej dla siebie i myślę, że chyba tak zostanie. Pasja jest potrzebna każdemu z nas, bo jak się czegoś w życiu nie robi, to jest monotonnie i nudno. Trzeba mieć coś, co się lubi, co chce się robić i coś, co jest po prostu całym twoim życiem.



Fot. Radosław Kulesza

Serafin wykorzystuje swoją pasję podczas różnych uroczystości

Michał Łakiel kl. VI a: Moją pasją jest składanie modeli z papieru i kartonu. Składam modele samolotów, statków i starych samochodów. Największą frajdę sprawia mi to, że mogę wymyślać też swoje własne konstrukcje. Robię to zazwyczaj wtedy, kiedy mam więcej czasu, ponieważ zajmuje mi to czasami nawet parę tygodni. Pasja jest potrzebna dla każdego z nas. Bez pasji nie da się żyć.

Serafin Skowroński kl. VI a: Moją pasją jest muzyka. Gram na fortepianie od półtorej roku. Dwa razy w tygodniu jeżdżę do szkoły muzycznej. Największą frajdę sprawia mi wsłuchiwanie się w grane przeze mnie utwory. Uwielbiam je wszystkie, ale moim faworytem jest Chopin. Lubię się tym zajmować poza szkołą. Dzięki pasji rozwijamy swoje dodatkowe umiejętności i bez niej raczej trudno byłoby żyć.

Sonia Nina Sulżyk kl. VI b: Moją pasją jest sztuka, fotografia oraz pisanie. Tych zainteresowań jest jeszcze więcej, ale to są te najważniejsze, które chcę rozwinąć najbardziej. W wolnych chwilach uwielbiam rysować. Nie jestem zwolenniczką kolorów, ale kocham akwarelki. Tworzę najróżniejszy chimery, postacie i światy, które wykorzystuję później w moich opowiadaniach. Fotografia jest powiązana z moją najważniejszą pasją-lalkami. Choć niektórzy uważają je tylko za zwykłe kawałki plastiku, to ja czuję do nich coś zupełnie innego. Czuję, że żyją i mają nam wiele do powiedzenia. Moim zdaniem pasja jest dla nas prawie jak tlen. Życie bez niej jest praktycznie niemożliwe. Nawet ktoś, kto twierdzi, że nie ma żadnych zainteresowań, to tak naprawdę ma jakąś pasję.

Opracowała:
Sonia Sulżyk ▲

Literatura

„ Innej takiej ziemi w świecie nie ma…”

Uczniowie klas IV-VI Zespołu Szkół w Gródku wzięli udział w XI edycji Wojewódzkiego Konkursu Poetyckiego „Miasto i region w Unii Europejskiej” zorganizowanego przez Szkołę Podstawową Nr 12. Głównym założeniem przedsięwzięcia jest wyeksponowanie bogactwa i różnorodności Małej Ojczyzny w dobie integracji europejskiej oraz rozbudzanie zainteresowania językiem poezji. Młodzi poeci z wielką wrażliwością przedstawiali w swych utworach, czym jest dla nich rodzinna miejscowość. Jury przyznała 12 nagród głównych i 12 wyróżnień (zgodnie z liczbą gwiazdek na fladze Unii Europejskiej). Wśród nagrodzonych i wyróżnionych nie zabrakło naszych uczniów. Nagrodę przyznano uczennicy kl. IVb Agacie Mytch, wyróżnienia otrzymały: Lena Sulżyk z kl. IVb, Olga Sajewska z kl. Vb i Julia Deryng z kl. VIb.

Gródek

- Cóż to specjalnego?
Rzekł raz niemądry przechodzień.
Lasy, domy… nie dość masz tego?
Przecież to widzisz na co dzień!
- Nie – z całym przekonaniem odpowiadam.
Za to ci inne pytanie zadam:
- Spójrz na swojego psa!
Ot, zwykły burek, a kochasz jego.
Choć wiele jest takich, nie wymienisz go na innego.
Dlaczego?
To twój przyjaciel, jest oswojony.
By żyć z nim jesteś przyzwyczajony.
Co ja widzę w Gródku niezwykłego?
To samo, co ty w swoim pupilu kolego!
W każdym listku i drzewku małym,
Historię swoją już zapisałem.
Lecz żadne drzewo jej nie opowie.
Nie jest ona spisana w słowie.

Agata Mytych

Gródek – miejsce przyjaźni

On chodzi do cerkwi,
A ona do kościoła,

Ale się znają,
Tajemnice własne mają.
Razem różne rzeczy umieją,
Siebie najlepiej rozumieją.
Ta pani mówi trochę po białorusku,
A tamta po polsku.
Ale z szacunkiem rozmawiają,
Lubią się,
Nawzajem sobie pomagają.
Wszyscy jesteśmy inni.
Ale żadne mury ani bramy nas nie dzielą.
A nasz Gródek jak Europa
To jedna wielka wspólnota.

Lena Sulżyk

Miejsce na Ziemi

Jest takie miejsce na Ziemi,
gdzie wszyscy są szczęśliwi,
radośnie witają na progu
każdego wędrowca.
Przyjaźnie zapraszają
na łyk zimnej wody w upalny dzień
lub gorącej herbaty w mroźne południe.
Takie miejsce jest tylko jedno,
zwie się Podlasiem,
miejsce takie w sam raz
na to, by tam przebywać,
marzyć i żyć.
Szczęśliwie.

Olga Sajewska

Podlasie

Na wschodzie Polski, gdzie Narew płynie
tam Podlasie, co leży na zielonej nizinie.
Można tu spotkać gniazda bocianie
oraz ptaka białego, który zachwycił i chłopca małego.
A oprócz ptaków mamy tu coś dla miłośników ssaków.
Oto pan żubr, co w Puszczy Białowieskiej przytył nieznacznie,
Bo ciągle jadł sobie trawę smacznie.
Gdzie indziej można spotkać zwierzynę
w koronach drzew, pod miękkim mchem, w pokrzywie,
na łące, gdzie z rzadka kicają zające.
Pod koniec dnia wszystko to się uspokaja,
choć jeszcze drzewa zmagają się z wiatrem.
Słychać pohukiwania sowy.
Reszta ptaków przestaje śpiewać.
Nadchodzący zmrok zapowiada noc,
a wiatr ukoi swoim szeptem
i mówi „Dobranoc".

Julia Deryng

Historia

Okruchy historii Ziemi Gródeckiej (2)

Gródek - czas II Wojny Światowej i wyzwole

Zaznaczająca się normalizacja i stabilizacja życia gospodarczego i politycznego w całej Polsce, przerwana została 22 czerwca 1941 r. napaścią Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki. Tego dnia o świcie zrzucono bomby z niemieckich samolotów i zburzono stację kolejową w Waliłach. Wybuchła panika, wielu młodych uciekło na wschód. Na Ziemię Gródecką znowu przyszli hitlerowcy, zaś Rosjanie podjęli paniczną ewakuację. Główną drogą odwrotu wojsk radzieckich z rejonu Białegostoku była szosa Białystok – Wołkowysk, nazwana przez Rosjan „drogą śmierci". Tak zakończył się okres nazywany przez miejscową ludność „pierwszym sowietem".

26 czerwca 1941 roku Niemcy zajęli Gródek. Wszyscy mieszkańcy otrzymali rozkaz, aby nie zamykać okiennic. Mężczyzn zapędzono do bejthamidraszu, aby wysłuchali poleceń nowej władzy. Następnego dnia Niemcy powystrzelali wszystkie psy. Jednocześnie sporządzali rejestry działaczy politycznych i społecznych, komunistów, itp. Do wykonywania swojej woli hitlerowcy powołali w Gródku Radę Żydowską. Działała policja żydowska, przy pomocy której odbierano Żydom biżuterię i złoto, nakładano kontrybucje, zaganiano do przymusowych robót. Podejrzanych przekazywano Niemcom. Przymusowe roboty odbywały się przy drodze Białystok – Baranowicze. Szkołę w Gródku zamknięto. W budynku szkolnym stacjonowało niemieckie wojsko, tzw „frontadki". Większość dzieci nie uczyła się wcale. Kilkoro gródeckich dzieci chodziło uczyć się do Straszewa. Niemcy kazali mieszkańcom poznosić książki i odbiorniki radiowe na plac targowicy i złożyć w stosy, które podpalono.

W czasie okupacji Niemcy organizowali życie ludności cywilnej. W domu, obecnie stojącym przy ulicy Chodkiewiczów 53 był sklep. W nim mieszkańcy Gródka mogli zaopatrzyć się w nieliczne produkty kupowane na kartki. Swój obowiązkowy kontyngent mleka, liczony od posiadanych hektarów, musieli nosić do wyznaczonej zlewni, mieszczącej się w domu przy Białostockiej, skąd je odwożono do mleczarni w Michałowie.

Do spraw administracyjnych hitlerowcy założyli komórkę władzy cywilnej, tzw. amtskomisariat. Mieścił się on w miejscu, gdzie dziś jest budynek Ośrodka Zdrowia. Tam wydawano dokumenty, meldowano ludzi. W Gródku funkcjonowała niemiecka „szuspolicja" – w domu przy ul. Chodkiewiczów 33 i jako posterunek policyjny w fabryce Łuńskiego. Policjanci zatrudniali do swoich potrzeb miejscowych robotników, np. furmanów. Mieli też na swoich usługach kilku młodych ludzi pochodzenia niemieckiego, grupę Polaków i Białorusinów, zatrudnionych jako żandarmów. Ubrano ich w mundury niemieckie i dano karabiny. Po



W czasie okupacji niemieckiej były zawierane śluby

krótkiej instrukcji gestapo, kazano im mordować ludność cywilną wedle uznania.

Hitlerowcy okupując Białostocczyznę (także Gródek), zaczęli organizować aresztowania wśród miejscowej ludności. Najpierw wymordowano inwalidów i umysłowo chorych. Potem zabrano się za „politycznych", których zgładzono po długich torturach. Byli to m.in.: Włodzimierz Dziermański, Jan Dziermański, Jan Konończuk i jego siostra Helena Konończuk z Gródka, Jan Dzinisik z Załuk, Jan Trochimczuk i Bazyli Tarasewicz ze Słuczanki, Julian Dudzik z Bielewicz i Arkadiusz Doroszkiewicz z Mieleszek. Aresztowanych – zbitych i skatowanych, po kilku dniach rozstrzelano. Niebawem wszyscy żydowscy i chrześcijańscy młodzi działacze z Gródka zostali zabici. Następnie rozpoczęła się łapanka Żydów, ukrywających się w okolicznych wsiach i lasach. Właśnie w ten sposób zginęła rodzina Żyda - lekarza z Gródka, Lwa Cukiermana.

W 1942 roku w Gródku utworzono getto, w którym zamknięto Żydów. Obejmowało ono większość uliczek na Piaskach. Mieszkańców chrześcijańskich przesiedlono do domów zamieszkałych wcześniej przez ludność żydowską po drugiej stronie rzeki. Żydom zabierano majątek, likwidowano sklepy. Jesienią 1942 roku Niemcy spowodowali eksterminację gródeckich Żydów, wywożąc ich. Dzień wcześniej wszystkim chłopom z Gródka i sąsiednich wsi kazali stawić się furami pod gettem. 31 października, deszczową, zimną nocą, krzycząc, strzelając i używając przemocy, dokonali wysiedlenia getta. 1 listopada 1942 roku kazano zostawić Żydom wszystko i wsiadać na fury, którymi mieli pojechać na dworzec, a stamtąd pociągiem na roboty. Na fury wsadzano po cztery osoby. Fur było trzysta. O piątej nad ranem wzdłuż ulic ruszyły szpalery wozów, mijając aptekę Szulklapfera, fabryki, most na Supraśli, synagogi, rynek, cerkiew, szpital, kościół, cmentarz żydowski. Niemcy kazali wieźć mieszkańców getta do koszar X Pułku Ułanów Polskich w Białymstoku. Przez 20 dni przetrzymywano ich w nieludzkich warunkach. Z Białegostoku każdego dnia wysyłano w nieznanym kierunku wagony pełne Żydów. Ci, którzy zostali wysłani pociągami towarowymi, trafili do Obozu Śmierci w Treblince.

Po likwidacji getta w Gródku Niemcy zrabowali cały majątek żydowski, bejthamidrasz sprzedali

chrześcijanom. Zdemolowali cmentarze, porozbijali nagrobki – spośród wszystkich nagrobków ocalał tylko jeden, a rozbitymi macewami wybrukowali ulice.

Okupacja była tak, jak dla całego kraju, tragicznym okresem dla mieszkańców Gródka. We wsi nie było żadnego ruchu oporu. Niemcy sparaliżowali strachem wszystkich mieszkańców. Młodzież uciekała do lasu i tworzyła grupy partyzanckie. Kilkadziesiąt osób z Gródka i okolicy wywieziono do Niemiec na przymusowe roboty.Podczas okupacji hitlerowcy w 100 procentach zniszczyli i obrabowali przemysł włókienniczy Gródka. 14 października 1943 roku spłonęła drewniana cerkiew i okoliczne domy. Przed wycofaniem się okupanci zmasowali niszczycielską siłę dla przemysłu, dróg – wszystkiego, co było ważne dla miejscowych ludzi. Odchodząc, między innymi zniszczyli też, wspominany już, dom lekarza Cukiermana przy ulicy Fabrycznej. Wszystkie fabryki i młyny zaminowali, wraz z odejściem odpalali ładunki. Jedynie młyn Żyda Simchy nie został wysadzony, chociaż zaminowano go.

Po latach okupacji niemieckiej przyszedł czas na wyzwolenie spod jej jarzma. W Kwaterze Głównej Naczelnego Dowództwa wojsk radzieckich przygotowano starannie białoruską operację strategiczną mającą na celu rozbicie niemieckiej grupy armii „Środek" i wyzwolenie Białorusi. 23 i 24 czerwca 1944 r. rozpoczęła się na odcinku białoruskim letnia ofensywa. Kwatera Główna wydała dyrektywę, na mocy której 2 Front Białoruski miał skierować główne uderzenie na Białystok i 1 Front Białoruski na Baranowicze i Słonim. Wojska 2 Frontu Białoruskiego otrzymały zadanie przeprowadzenia operacji zaczepnej w kierunku białostockim. Największym punktem oporu na tym odcinku był Białystok, leżący na szlaku wiodącym na Warszawę i do Prus Wschodnich. W pasie od Świsłoczy do Białegostoku zbudowane zostały cztery rubieże obronne. Pierwsza rubież przebiegała wzdłuż zachodniego brzegu Świsłoczy. Koło Krynek na wzgórzu usytuowano główny węzeł oporu. Druga rubież obronna przebiegała po zachodnim brzegu Słoji i górnym brzegu Supraśli. Na tym odcinku silne węzły oporu zbudowano w Gródku, Michałowie i Nowej Woli.

19 lipca wojska 3 armii sforsowały Świsłocz i oskrzydlającym manewrem wyszły przez Puszczę Knyszyńską na skrzydło i tyły silnych zgrupowań niemieckich broniących Krynek i Gródka. Armia Czerwona doszła do terytorium gminy Gródek. W obawie przed skutkami działań frontowych bydło, konie, wszystko, co było możliwe do ukrycia, gospodarze zagonili i schowali na bagnach (Bagno Pietuchowszczyzna) pod Mieleszkami. Tam, gdzie miejsce także obecnie nazywa się Setami, w głębokich, murowanych piwnicach lub w okolicznych lasach kryli się ludzie ze wschodniej części Gródka, w lasach pod Dzierniakowem – z zachodniej. Cywile siedzieli w kryjówkach po 2 – 3 tygodnie, zanim przyszli wyzwoliciele – partyzanci i Armia Czerwona.

Sztab niemiecki stacjonował w pobliskich Kopcach. Niemcy okopali się na zachodzie Gródka. Utworzyli linię oporu z działami i okopami od stacji Waliły, koło cmentarza katolickiego, prawosławnego, wzdłuż drogi do Michałowa. Pociski armatnie i czołgowe w czasie ostrzeliwania wojsk nieprzyjaciela wyrządziły dużo szkód. Za linią frontu ciągnął się pas zgliszcz, lejów bombowych i innych śladów wojny. Gródek spod okupacji hitlerowskiej został wyzwolony 20 lipca 1944 roku w wyniku działań 2 Frontu Białoruskiego.

Po ucieczce Niemców zostały gruzy. Most na rzece Supraśl był zniszczony. Wracający mieszkańcy zastali między innymi podziurawiony kulami budynek Januszkiewiczów przy obecnej ulicy Przechodniej, w którym Niemcy, sądząc z pozostałości, mieli urządzony punkt sanitarny. We wspomnieniach pozostał na zawsze czarny dym z dopalających się fabryk i wszechobecny obraz śmierci i zniszczeń na opustoszałych ulicach. Zanim jednak ulice opustoszały, przeszła po nich nawałnica uciekających Niemców. Szli szosą, na zachód, w stronę Białegostoku. Jechali przez Gródek od strony Wiejek. Było ich tak wielu, że trudno było przejść na drugą stronę ulicy.

W wyzwolonym Gródku zaczęło się organizować codzienne życie. Ludzie wracali z lasów i bagien do opuszczonych, bardzo często całkowicie zniszczonych, domów. 1 września 1944 roku ruszyła nauka w polskiej szkole.

………………………………………………..

Nie jestem zawodowym historykiem. Praca nad historią Gródeczczyzny to moja własna inicjatywa. Zdaję sobie sprawę, że moje opracowanie jest niepełne i dlatego zwracam się do Ciebie, Czytelniku, z prośbą o nadsyłanie uwag i uzupełnień na adres witar@op.pl lub kontakt osobisty. Będzie wówczas możliwe dokładniejsze tworzenie kolejnych odcinków OKRUCHÓW HISTORII ZIEMI GRÓDECKIEJ.

Wiera Tarasewicz ▲

▼ **Rolnictwo**

Rolnicy wyszli w pole

Kamienie trzeba zbierać na polu, tyle ich jest. Po ziemniaki w tym roku jeździł do centrali nasiennej w Sokółce, bo w bliższych nie było odmiany Wineta. W tym roku on – drobny gospodarz Jan Kuźmicz posadzi pięć metrów, odmianę Wineta i Jubilat. Jubilat – biała, dobra odmiana, polecona przez znajomego z gródeckiego rynku, doskonała jest na placki, babkę ziemniaczaną. U nas, na wschodzie ludzie przepadają za białą odmianą – Irgą, a na zachód od Białegostoku wolą żółtą. W Gródku przeważnie sadzą Irysa. I pan Jan Kuźmicz przez piętnaście lat go miał. Irga jest najgorsza, bo najbardziej robaczywa i zaraza często ją atakuje. Wszyscy chwalili kiedyś żółtą odmianę Lord, ale ponoć Wineta jeszcze lepsza. A jak znajdzie jeszcze lepszą odmianę, to wtedy zmieni. W tym roku, nie tradycja, ale eksperymenty w gospodarce. Ponad dziesięć lat miał kremową odmianę Żagiel. A dwadzieścia lat temu sadziło się Warszawkę, Sokół. Co kilka lat trzeba zmieniać odmiany ziemniaków, czy zboża. Teraz w Gródku prawie nikt ziemniaków nie sadzi, Grzesiek Kondratowicz sadzi na handel, Jurek Petelski posadził, może Lowka Kondrusik, Mieleszko na kolonii, z Białostockiej – Sawicki, Borysewicz. Tu nikt wkoło nie ma ziemniaków na polu. Niektórzy w ogrodach sadzą. Może w Zarzeczanach sadzą, dalej w Bielewiczach. Na rynek z kartoflami przyjeżdżają rolnicy z Krynek, Ostrowia, Mieleszek,



Fot. Jerzy Sulżyk

Straszewa. Dwadzieścia lat temu na ulicy Michałowskiej każdy sadził, może ze trzydziestu gospodarzy. I mało kto już żyje z tych sadzących. Kartofle oczywiście ekologiczne, tylko na oborniku, no, trzeba było stonkę popryskać, bo bez tego, to i kartofli nie byłoby. Dawniej w szkole były akcje zbierania stonki na polach, teraz można by było dzieciom zaproponować zbieranie stonki u rolników ekologicznych. Teraz u nas wszyscy ekologiczni rolnicy. Kiedyś, jak ojciec zdawał ziemniaki do wagonów na eksport, dodawał nawozów dla większych plonów. Taki kontrakt się opłacał, to była super sprawa. W tamtym roku dziki nie ruszyły ziemniaków na polu, bo ogrodzone, tylko małe dziki trochę przeszły i szkodę zrobiły. Za to owies cały wytaczały, pan Jan dostał odszkodowanie z Koła Łowieckiego. Ziemniaki niektórzy sadzą 1, 3, 9 maja. Kiedyś ojciec zaczynał wozić gnój, jak 9 maja ruszał wyścig kolarski. To wtedy wieszało się radyjko w chlewie. W ostatnim czasie sadzeniaki szykował przez całą zimę, segregowało się na bieżąco i na wiosnę były gotowe. Taki patent. Oprócz ziemniaków, jesienią posiało się pszenżyto, a na wiosnę – jęczmień i pszenicę, na osypkę dla świń, królików, kur. Jak się uda, to się trochę sprzeda, jak klient się znajdzie. Najlepiej sprzedaje się pszenicę.

A pewnie, że zboże o wiele lżej się uprawia. Przy ziemniakach trzeba gnój wywieźć, zaorać, posadzić, oborywać, opryskiwać, kopać, kartoflisko kosić, stonkę, kamienie zbierać. Kiedyś, kilkanaście lat temu były kolejki na rynku, żeby kupić kartofle. Teraz ludzie jedzą o jedną czwartą mniej kartofli, kupują w sklepach ryż, kaszę. Jaka jest opłacalność prowadzenia takiego małego gospodarstwa rolnego? Zero. Nie opłaca się, no jest może minimalny zysk. Bo ile wyrośnie na V i VI klasie? U nas w gminie wyjątek, jak ktoś ma trochę IV klasy. No, ale cóż… Hobby, satysfakcja.

Dorota Sulżyk ▲

Kultura

Konkurs recytatorski poezji regionalnej w Gródku

21 maja odbył się Konkurs Poezji Regionalnej w Gródku. Organizatorami imprezy byli: Biblioteka Publiczna w Gródku, Zespól Szkół w Gródku - Biblioteka Szkolna i Gminne Centrum Kultury w Gródku. Udział w konkursie wzięli uczniowie z Zespołu Szkół w Gródku i Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Załukach oraz przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego w Gródku.



Fot. Katarzyna Rogacz

Uroczystość rozpoczęła się od wystąpienia pani dyrektor Anny Grycuk z Zespołu Szkół w Gródku. Przed rozpoczęciem recytacji poezji przedstawiona została scenka teatralna „Baba Jaga u dentysty", natomiast w przerwie „Smok ze smoczej jamy". Obie inscenizacje przedstawił zespół Koła Teatralnego działający przy bibliotece szkolnej pod kierunkiem pani Krystyny Giegiel.

W trakcie przerwy podczas obrad jury gimnazjaliści zaprezentowali projekty szkolne „Żyj zdrowo" i „Organizowanie imprez sportowych". Swoją twórczość prezentowali Stanisław Dąbrowski i Mira Łuksza.

Komisja w składzie: Nina Markiewicz, Grażyna Kamieńska, Irena Matysiuk, Anna Gwizdak przyznała nagrody:

Kategoria przedszkolaki: Miejsce I - Natalia Żelążyk, Tomasz Kondraciuk

Miejsce II - Amelia Wołosewicz, Julia Baranowska

Miejsce III - Ola Trochimczyk, Ania Szerenos

Wyróżnienie: Kalina Gołębiowska, Szymon Karpiuk

Kategoria kl. I – III: Miejsce I - Bartosz Wieliczko, Gabriela Grześ

Miejsce II - Julia Grześ, Wiktoria Pryszczepko

Miejsce III - Jan Radel, Wiktoria Bilkiewicz

Wyróżnienie: Kacper Grynczel, Oliwia Trochimczyk, Gabriela Wildowicz,

Julia Markowska, Weronika Kondraciuk

Kategoria kl. IV-VI: Miejsce I - Lena Sulżyk, Natalia Karłów

Miejsce II- Agata Mytych, Izabela Trochimczyk

Miejsce III - Bartłomiej Dziermański, Diana Kozłowska

Wyróżnienie: Katarzyna Mińczuk, Ewelina Jelińska, Matylda Oniszczuk,

Sonia Sulżyk, Michał Woronowicz

Kategoria Gimnazjum: Aleksandra Jarocka, Martyna Mytych

Laureatki z gimnazjum będą reprezentowały Gródek 28 maja br. na X Powiatowym Konkursie Poezji Regionalnej im. Sylwii Chorąży w Juchnowcu Kościelnym.

Na zakończenie Maria Mieleszko z Gminnego Centrum Kultury rozdała uczestnikom słodki poczęstunek. Nagrody ufundowali organizatorzy i Wójt Gminy Gródek.

Zapraszamy za rok.

Wybieram bibliotekę

W ramach XII Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek pod hasłem „Wybieram bibliotekę" 7 maja br. Biblioteka Publiczna zorganizowała spotkanie przedszkolaków z Wójtem Gminy Gródek i panią Niną Markiewicz - emerytowaną nauczycielką i radną poprzedniej kadencji. Goście czytali dzieciom swoje ulubione bajki z dzieciństwa. W trakcie spotkania wręczono najaktywniejszym czytelnikom biblioteki dyplomy i nagrody książkowe. Nasi goście zostali odznaczeni orderem „Przyjaciel książki i biblioteki". Pan Wójt z okazji zbliżającego się Dnia Bibliotekarza złożył życzenia wszystkim bibliotekarzom, a bibliotece podarował zestaw książek dla najmłodszych. Spotkanie uświęciła scenka z grupy teatralnej działającej przy bibliotece szkolnej prowadzonej przez panią Krystynę Giegiel.



Fot. Katarzyna Rogacz

Współpraca DKK w Gródku z DKK w Michałowie

W ramach współpracy Dyskusyjnych Klubów Książki w Gródku i Michałowie 23 kwietnia br. w Michałowie w godzinach popołudniowych odbyło się spotkanie z autorką książek panią Barbarą Kosmowska. Klubowiczki z DKK mogły spotkać się oko w oko z pisarką. Pani Basia barwnie opowiadała, jak została pisarką, o swoich rodzinnych korzeniach, zdradziła nam kilka anegdot z życia i kłopotach dnia codziennego. Czytelniczki pytały, pani Barbara cierpliwie odpowiadała na pytania. Bardzo szybko minęło prawie dwugodzinne spotkanie.

Na zakończenie pan Mikołaj Greś zaprosił wszystkich uczestników spotkania na wspólną herbatkę. Długo dyskutowaliśmy o roli pisarza i książki we współczesnych czasach, ponieważ 23 kwietnia obchodzony jest Światowy Dzień Książki. Kolejne spotkanie w ramach współpracy odbędzie się w Gródku w sezonie jesiennym. Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki w Gródku odbywają się raz w miesiącu w pierwszy piątek miesiąca. Zapraszamy wszystkich chętnych do przyłączenia się.

Literackie kwiaty powiatu białostockiego

W dniu 20 maja br. na seminarium bibliotekarzy z czterech powiatów (białostocki, łomżyński, moniecki i suwalski) w Supraślu kierownik Książnicy Podlaskiej pani Małgorzata Rokicka podsumowała konkurs ,,Literackie kwiaty powiatu białostockiego". Nasza Biblioteka Publiczna otrzymała podziękowanie za odpowiednie dobranie tekstów wierszy do kwiatów. Kwiaty wykonała plastyczka Maria Mieleszko z GCK w Gródku. Dziękujemy pani Marysi i liczymy na dalszą współpracę.

Katarzyna Rogacz ▲

Moja miejscowość

Mieszkam w Gródku. Ta wieś nie jest duża. Nieopodal niej jest zalew, w którym można pływać. Jest bardzo dużo lasów. Niektórzy mają swoje pole i sieją tam np. kukurydzę. W Gródku jest park. Rosną tam mlecze oraz zielona trawa. Obok siłowni jest plac zabaw. Na wakacjach przychodzi tu dużo ludzi, żeby odpocząć. W moim miasteczku ludzie jeżdżą autobusami, traktorami i samochodami. Znajduje się tu bardzo dużo domów. Są jeszcze bloki pomalowane na piękne kolory. Obok Urzędu Gminy znajduje się Gminne Centrum Kultury. Dzieci przychodzą tam na zajęcia plastyczne lub taneczne. Gródek liczy ponad 2 tysiące mieszkańców. Moja miejscowość bardzo mi się podoba. Chciałabym, aby Gródek był jeszcze piękniejszy.

Marta Gryc kl III A



Moja miejscowość

Mieszkam w Gródku. Gródek to małe miasteczko. W tej miejscowości jest park, gdzie rośnie dużo drzew i roślin. Znajdują się tam długie ulice i wysokie bloki Nieopodal szkoły mieści się przychodnia. Na ulicach zawsze panuje ruch. Jeżdżą tu samochody, motocykle i rowery. Czasem przyjeżdżają tu autobusy. Obok parku znajduje się Gminne Centrum Kultury, gdzie możemy w wolnym czasie bawić się i malować. Naprzeciw sklepów spożywczych jest rynek, można tam kupić jedzenie, ubrania i zabawki. Przez Gródek przepływa rzeka Supraśl. Choć w mojej miejscowości nie ma wieżowców, teatrów i stadionów, to i tak bardzo mi się ona podoba.

Gabriela Chwojko, kl. III a

Porady językowe

Wtorek. Robię zakupy na naszym rynku. Obok mnie dwie panie prowadzą rozmowę. – *Jedziesz jutro do Zabłudowia? Mamy wolne miejsce w samochodzie.* Słysząc to, uświadomiłam sobie, że mieszkańcy Gródka często używają form „do Zabłudowia", „w Zabłudowiu". Poprawne formy to: „do Zabłudowa" jak „do Michałowa" i „w Zabłudowie" jak „w Michałowie". Wielu osobom kłopoty sprawia odmiana rzeczownika „cudzysłów". Zapamiętajmy, ten wyraz odmienia się jak słowo „rów", zatem w „cudzysłowie" jak „w rowie", „nie ma cudzysłowu" (jak „rowu").

Irena Matysiuk

Prawo w pytaniach i odpowiedziach

Czy grożą mi za to jakieś sankcje karne, jeżeli pracuję bez umowy?

Jeżeli w momencie podjęcia zatrudnienia, osoba była zarejestrowana w urzędzie pracy jako bezrobotna i o podjęciu jakiejkolwiek pracy zarobkowej, nie powiadomiła właściwego powiatowego urzędu pracy w terminie 7 dni, podlega grzywnie od 500 zł do 5.000 zł. (art. 119 ust. 2 w związku z art. 74 ustawy z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy, Dz.U. z 2008 r., Nr 69, poz. 415 ze zm.). Karę grzywny wymierza sąd na podstawie wniosku o ukaranie złożonego przez inspektora pracy.

Ponadto w chwili ujawnienia w kontrolowanym zakładzie osób pracujących „na czarno", inspektor pracy zawiadamia urząd kontroli skarbowej. W tej sytuacji istnieje bowiem podejrzenie naruszenia przepisów prawa (nieodprowadzanie podatku dochodowego).Brak jest natomiast sankcji karnych dla osoby zatrudnionej nieposiadającej umowy o pracę lub bez zgłoszenia do ubezpieczenia społecznego. Te obowiązki spoczywają bowiem wyłącznie na pracodawcy (płatniku składek).

Opiekę w ramach pro bono sprawuje mec. Jacek Klimowicz z Kancelarii Radców Prawnych Klimowicz-Łempicki spółki partnerskiej

Paweł Zawadzki

Korespondencję proszę kierować pod adres: Waliły - Stacja, ul. Kolejowa 9, 16-040 Gródek, zawadzkip11@wp.pl

Porady z 1829 roku

Przydatne w gospodarstwie domowym

Poniższe porady pochodzą ze starej książki wydanej w 1829 r., którą posiadam w swoim księgozbiorze - „Piast, czyli Pamiętnik Technologiczny obeymuiący przepisy dla gospodarstwa domowego i wieyskiego, ogrodnictwa, sztuk pieknych, rękodzieln i rzemiosł; niemniey lekarstwa domowe, pospolite i zwierzęce." Przy przepisywaniu zachowaliśmy oryginalną polszczyznę sprzed dwustu lat.

Sposób poznawania, czy iaia są świeże, czy dawno zniesione. *Przybliża się iaio do ognia: ieżeli się okażą wilgotne: iest to znakiem iego świeżości, a wrazie przeciwnym, że iest dawno zniesione.*

Łatwy sposób wypędzenia w iednym dniu wszystkich szczurów z domu. *Szczury maią taki wstręt od rośliny wszędzie się niemal znayduiącey, psim ięzykiem (cynoglossum officinale) zwaney, że ieżeli ią rozrzucimy po domu; opuszczą go w przeciągu iednego dnia naydaley. Ziele to rośnie na łąkach i ponad przykopami. Potrzeba go zbierać na początku lata, bo wtedy iest w całey swoiey sile. Kraie się w kawałeczki, i rozprasza w mieyscach, przez szczury zamieszkałych. Dopóki się znayduie w budowli; dopóty się żaden szczur do niey nie zbliży. Ponieważ odstraszone tym sposobem szczury, zwykły się do sąsiadów przenosić; wypada więc ich ostrzedz, ażeby podobnego użyli środka.*

Sposób odstraszania kun, tchórzy, it.p od domowego ptastwa. *Od gołębników, kurników it.p. odstraszaią się kuny i tchórze, kładąc przy drzwiczkach kości gotowane wieprzowe. Zabespiecza się także drób wszelki od wymienionych szkodników, namaszczając go smołą.*

Sposób odpędzania mrówek. *Posypuie się arszenik z mąką, utarty na drobny proszek, w mieyscach przez mrówki uczęszczanych.* **(oprac. D. S.)**

Wiesławowi Kulesza - Wójtowi Gminy Gródek
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci OJCA
ś. p. BORYSA KULESZY
składają
Przewodniczący oraz Radni Gminy Gródek, pracownicy Urzędu Gminy, kierownicy gminnych jednostek i instytucji wraz z pracownikami

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jan Bogdan Boczko, Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Daniel Sjargi, Małgorzata Zbyryt, Barbara Niczyporuk, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A.G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, **www.gckgrodek.pl**
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę.
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.

Numer złożono 28.05.2015. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

MULTIAGENCJA
ARKADIA
Marzena Skowrońska-Klimuszko

tel. 883 299 600, 888 541 445, 85 7170 377

e-mail: multiagencja.arkadia@wp.pl

OFERTA 16 TOWARZYSTW UBEZPIECZENIOWYCH!

GWARANCJA:
- miłej obsługi klienta
- satysfakcji z zaproponowanej składki
- agent 24 h na dobę
- dojazd do klienta lub spotkanie w biurze
- przypominanie terminu wznowień ubezpieczeń

UBEZPIECZENIA:
- komunikacyjne
- majątkowe
- firmowe
- turystyczne
- zawodowe
- na życie

USŁUGI
KSIĘGOWE
ALINA KULESZA

16-040 Waliły-Stacja ul. Szosa Wschodnia 13

e-mail kulesza@list.pl

telefon 602-308-468

USŁUGI W ZAKRESIE:
1. KSIĘGOWOŚCI
   - *książki przychodów i rozchodów*
   - *ryczałt*
   - *ewidencję VAT*
   - *ewidencję środków trwałych*
   - *rozliczanie podatków PIT, VAT*
2. KADRY I PŁACE, ZUS



Ceny dostosowane indywidualnie do klienta.
Nowy klient - 50% rabatu za pierwszy miesiąc.

AUTO GRZEŚ
GRZEGORZ KUŹMICZ

- **NAPRAWA AUT** POWYPADKOWYCH, POKOLIZYJNYCH, SKORODOWANYCH
- **NAPRAWA ZDERZAKÓW**
- **SERWIS KLIMATYZACJI** ODGRZYBIANIE, NAPEŁNIANIE CZYNNIKIEM
- **POMOC DROGOWA**



608 35 26 35
881 31 16 03



Dom Pogrzebowy
CEREMONIAŁ
Anatol Choruży
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek

TEL: 608 319 632

W skład usługi pogrzebowej wchodzi: trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry, komplet garderoby, eksportacja zmarłego z różnych miejsc, karawan, załatwianie formalności (USC, kościół lub cerkiew), wyniesienie z domu, wykopanie oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok, bus do przewozu osób uczestniczących w pogrzebie.

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz chłodnię do przetrzymywania zwłok. Cena obowiązuje w promieniu 100 km. Powyżej 100 km według ustalonych stawek za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz inne usługi pogrzebowe i cmentarne. Działamy profesjonalnie! Gwarantujemy solidne usługi! Do Państwa dyspozycji 24 h na dobę.



JUKO
NOWO OTWATRY SKLEP Z PASZAMI W GRÓDKU

tel. 502768618

- *MIESZANKI DLA DROBIU*
- *MIESZANKI DLA CIELĄT I BYDŁA*
- *KARMA DLA PSA/KOTA*
- *ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN*
- *WYROBY Z WIKLINY*



ul. Chodkiewiczów 6
(koło GCK)

BIURO RACHUNKOWE
ΩMEGA
Julita Tarasewicz

Plac 11 Listopada 15
(obok Marketu Budowlanego)
16-050 Michałowo

tel. 500 034 004

email: omegabiuro300@wp.pl
pon.-pt. 8.00-16.00

- kompleksowa obsługa podatkowo-kadrowa podmiotów gospodarczych (PIT, CIT, ryczałt)
- rozliczenia podatkowe osób fizycznych (PIT) i rolników
- pomoc przy zakładaniu działalności gospodarczej
- opłaty środowiskowe



CENNIK REKLAM

Reklama czarno-biała:
1 miesiąc: **20 zł**
pół roku: **60 zł**
rok: **100 zł**

Reklama kolorowa:
1 miesiąc: **35 zł**
pół roku: **100 zł**
rok: **200 zł**

Reklamę w formacie .jpg o wymiarach 7x13 cm i rozdzielczości 300 dpi należy wysłać na adres redakcji wraz z określeniem czasu ukazywania się reklamyoraz dokonać przelew na rachunek GCK. Istnieje możliwość przygotowania reklamy przez redakcję.

Anna Putko
mgr fizjoterapii

REHABILITACJA Z DOJAZDEM DO PACJENTA!!!

Terapia tkanek miękkich metodą Toma Bowena (nowość w Polsce!)

Terapia wg koncepcji PNF - torowanie nerowo-mięśniowe

rehabilitacja pacjentów po:
- udarze i innych chorobach neurologicznych
- schorzeniach ortopedyczno-urazowych
- reumatologicznych
- masaż klasyczny
- gimmastyka lecznicza
- kinesiotaping

tel. 694 407 383

e-mail: putko.ania@gmail.com
www.bowtech-fizjoterapia.pl

OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE OGŁOSZENIE

Udział w konkursie mogą brać wszyscy pełnoletni mieszkańcy Gminy Gródek

Wójt Gminy Gródek
Ogłasza Konkursy

„ESTETYCZNA WIEŚ GMINY GRÓDEK 2015"
„ESTETYCZNA POSESJA - OGRÓDKI 2015"

Kategorie konkursu

„ESTETYCZNA POSESJA - OGRÓDKI 2015":
- estetyczna posesja wiejska
- estetyczna posesja nowoczesna.

Zgłoszenia do konkursu:

- „ESTETYCZNA POSESJA - OGRÓDKI 2015" należy kierować do Urzędu Gminy Gródek osobiście lub za pośrednictwem sołtysa w terminie do dnia 19 CZERWCA 2015 R.
- „ESTETYCZNA WIEŚ GMINY GRÓDEK 2015" dokonuje sołtys danej wsi w Urzędzie Gminy Gródek w w/w terminie.

Formularze zgłoszeniowe są dostępne w Urzędzie Gminy Gródek pokój nr 7 tel. kontaktowy 857 180664 oraz na stronie internetowej www.grodek.pl

Ocenie będą podlegać m. in. następujące elementy: ogólny ład, porządek i estetyka posesji, ogólna kompozycja ogrodu,zastosowane gatunki roślin, pielęgnacja roślin, mała architektura

Uroczyste podsumowanie Konkursu zostanie przeprowadzone w miesiącu październiku 2015 r. podczas Sesji Rady Gminy Gródek.

Laureaci Konkursu zostaną nagrodzeni przez Wójta Gminy Gródek.

Lista zwycięzców Konkursu zostanie podana do publicznej wiadomości na łamach gazety „WIADOMOŚCI GRÓDECKIE - HARADOCKIJA NAWINY" i na stronie internetowej www.grodek.pl

SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO WZIĘCIA UDZIAŁU W KONKURSACH!

MALARZE W PLENERZE









20 maja 2015 r. Nadleśnictwo Waliły zorganizowało nietypowe wydarzenie edukacyjne – Leśny Plener Malarski Wyżary 2015 r. Grupa artystów - profesjonalistów, amatorów, uczniów i sympatyków - plastyków spotykała się nad zbiornikiem Wyżary, żeby tworzyć na łonie natury.

Poranek w lesie przywitał nas deszczem. Nie zniechęciło to ani trochę artystów, którzy z zapałem chwycili za pędzle i już po godzinie nad taflą wody zaświeciło słońce. W Leśnym Plenerze Malarskim Wyżary 2015 r. wzięli udział uczniowie i nauczyciele z Zespołu Szkół w Gródku, Liceum Plastycznego w Supraślu, instruktorka plastyki Gminnego Centrum Kultury w Gródku, oraz leśnicy z Nadleśnictwa Waliły. Choć to plener malarski, głównym celem spotkania nie było stworzenie obrazów lecz poznawanie, przeżywanie, odczuwanie i „uczenie się lasu" poprzez obserwację i odwzorowywanie tego na płótnie za pomocą farb i pędzli. Efekt końcowy tego procesu przeszedł nasze najśmielsze oczekiwania – powstały wyjątkowo piękne obrazy. W związku z tym organizatorzy postanowili zatrzymać wszystkie prace i już wkrótce każdy będzie mógł zobaczyć je na wystawie w siedzibie Nadleśnictwa Waliły.

Małgorzata Zbyryt
fot. Jan Bogdan Boczko







